Nr. 96. We Lwowie, Wtorek dnia 27. Kwietnia 1880. **Rok XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent
" miesięcznie . . . 1 " 50 "

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie " . . . 2 " — "

kwartalnie: w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Włoch i Szwajcarji, W. ch. Turcji i księstw Naddu., Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc maj:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 26. kwietnia.

(Wielkie prawdopodobieństwo, iż sejmy krajowe nie zbiorą się w maju. — Delegacja przeciwną jest zwołaniu sejmów na czerwiec i lipiec. — Potrzeba zwołania sejmu galicyjskiego chociażby na czerwiec dla uchwalenia budżetu na rok bieżący, a zwołania go powtórnego na dłuższą sesję w drugiej połowie sierpnia i na wrzesień dla budżetu na rok przyszły i dla innych projektów ustawowych. — Nowy gabinet angielski. — Artykuł *Grenzbota*. — Ewentualność zbliżenia się Austrji i Niemiec do Francji. — Austrjacki projekt ustawy o pospolitem ruszeniu i popłoch *Tagblattu*. — Kłamstwa i marne groźby centralistyczne).

Rozpatrując przebieg obrad budżetowych w Radzie państwa, przychodzimy do przekonania, że obietnica zwołania sejmów krajowych najdalej na 20. maja nie będzie mogła być spełnioną. Pomimo wszelkich zabiegów przez autonomistów czynionych, aby przyspieszyć uchwalenie budżetu, centraliści systematycznie dążą do przewlekania rozpraw. Pragną oni wykazać, iż większość autonomistów nie jest w stanie prowadzić prac parlamentarnych z pożytkiem dla państwa, gdyż pomimo długości sesji dotąd nie uchwaliła budżetu ani innych potrzebnych ustaw, a pomimo, że ministerstwo jest z autonomistami związane, sejmy krajowe już drugi rok nie mogły być zwołane, chociaż autonomiści główny punkt ciężkości chcą przenieść do sejmów.

U góry życzą sobie jak najprędszego uchwalenia ustawy o taksach wojskowych, które mają płacić wszyscy ci, którzy zostali uznani za niezdolnych do służby wojskowej. Większość autonomistów zobowiązała się projekt rządowy przeprowadzić w całości. I tak pilno rządowi z uchwaleniem tej ustawy, iż przerwano rozprawy budżetowe i już dzisiaj lub jutro rozpocznie się nad projektem ustawy o taksach wojskowych rozprawa w Radzie państwa. Przez to odwlecze się uchwalenie budżetu i już dzisiaj jest bardzo wątpliwem, czy do połowy maja będzie budżet gotowy.

Przedtem obiecywano, iż sejmy najdalej będą na 20. maja zwołane, teraz ministerstwo oświadcza, że dopiero po uchwaleniu budżetu będzie mogło się zastanowić nad terminem zwołania sejmów krajowych, po zniesieniu się z namiestnikami i wyrozumieniu ich opinii. Wobec tych oświadczeń ministerstwa stracili nasi delegaci już dawniejszą pewność nadziei, iż sejm krajowy zbierze się w drugiej połowie maja i potrwa przez czerwiec, a przytem przeważa między innemi zdanie, że na najgorętszy czas i na czas żniw sejmu krajowego zwoływać nie można, i lepiejby już było wówczas zwołać sejm po żniwach w drugiej połowie sierpnia i na wrzesień. Czy zaś sejm zbierze się w czerwcu, czy sierpniu, lub wrześniu, to zawsze będzie musiał uchwalić budżet na dwa lata, na rok bieżący i na rok przyszły. Już przed dwoma tygodniami ministerstwo przez namiestników wezwało Wydziały krajowe do przygotowania projektów budżetowych dla sejmów nietylko na rok bieżący, lecz i na rok 1881, a uchwalenie dwóch budżetów wymaga dłuższego trwania sejmu.

Wprawdzie możnaby budżet na rok bieżący uchwalić nawet gdyby sejm zwołano w czerwcu, poczem sesja sejmowa mogłaby być odroczoną aż do drugiej połowy sierpnia i na wrzesień, i wtedy mógłby sejm zająć się uchwaleniem budżetu na rok 1881 i innemi przygotowanemi projektami do ustaw, których kraj już od dawna wyczekuje. Ale słyszymy, że ministerstwo ma być przeciwne zbieraniu się sejmów i w czerwcu i w jesieni i tak rzeczy kieruje, żeby sejmy tylko raz się zebrały, czy to obecnie po zamknięciu Rady państwa, czy też po żniwach.

Nasi delegaci powinniby jednak obstawać przy tem, aby dla Galicji, jako dla największego kraju koronnego, zrobiono wyjątek. Galicja w całej organizacji pozostała w tyle za innemi krajami koronnemi z powodu dawniejszego składu sejmów, w których zaledwie jedna trzecia część posłów mogła brać udział w pracach komisyjnych, i z powodu odmawiania sankcji licznym ustawom uchwalanym przez sejm. Od dzisiejszego ministerstwa popieranego przez kraj nasz, spodziewać by się należało, iż uwzględni to położenie rzeczy i pozwoli sejmowi galicyjskiemu całego czasu możliwego od zamknięcia obecnej sesji Rady państwa aż do otwarcia jesiennej z przerwą czasu żniw użyć na sesję sejmową, by raz przecie załatwić od lat kilku w zawieszeniu będące sprawy, spychane z jednej sesji na drugą, jedynie dla braku czasu.

Już późnym wieczorem w sobotę otrzymaliśmy wiadomość, że Gladstone otrzymał od królowej polecenie złożenia nowego gabinetu i polecenie to przyjął. Dzisiaj zaś donoszą, że po odbytej konferencji Gladstona z Hartingtonem, Granvillem i innymi przywódcami whigów, zdecydowano ułożyć gabinet w następujący sposób: Gladstone obejmie urząd premiera (będzie zatem miał tytuł: *The first Lord of the Treasury* — pierwszego lorda skarbu) i zarazem tekę ministerstwa finansów; Granville zostanie sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych (co według terminologii angielskiej jest tem, czem na stałym lądzie Europy minister spraw zewnętrznych), Hartington zostanie sekretarzem stanu w ministerstwie wojny (czyli ministrem wojny), inni zaś wodzowie whigów, jak Selborne, Northbrook, Childers itd. podzielą się resztą tek. A Dufferin, teraźniejszy ambasador w Petersburgu, mianowany zostanie wicekrólem Indyj. Parlament zaś zwołany będzie na dzień 4. maja.

Stało się tedy dla Austrji to, co mogło się stać najgorszego. Gladstone nietylko wszedł w skład gabinetu, ale nadto stanął na jego czele. I z tym faktem musi teraz liczyć się dyplomacja austrjacka.

Co ona pocznie i jak się uzbroi przeciw projektowi Gladstona utworzenia konfederacji państw słowiańskich półwyspu Bałkańskiego; a w każdym razie, jak walczyć będzie z hasłem whigów, że „Wschód do wschodnich ludów należeć powinien," — dowiemy się prawdopodobnie wkrótce. Dzisiaj [illegible] zaznaczyć musimy, że prasa, wbrew przepowiedniom pesymistów, prasa berlińska, i to inspirowana, najbliżej Bismarka stojąca, spokojnie zajęła się rzeczą. W ostatnim numerze czasopisma *Grenzbote*, którego redaktor, dr. Busch, jest jak wiadomo w bardzo ścisłych stosunkach z Bismarkiem, znajdujemy artykuł, opracowujący stosunek, w jakim się znajdą Austrja i Niemcy do nowego gabinetu whigów. Przedewszystkiem twierdzi Busch tak samo jak twierdziła *Nordd. Allg. Ztg*, *Post*, *Gazeta Kolońska*, słowem wszystkie pisma inspirowane przez Bismarka, że nowy gabinet nie zmieni w niczem dotychczasowej polityki zagranicznej od poprzedniego. To monotonne powtarzanie tego samego zdania każe domyślać się, że Bismark głęboko w nie wierzy, skoro tak niem szafuje. P. Busch uzasadnia nawet tę wiarę, bo rozumuje, że whigowie, skoroby chcieli wyrzucić Austrję z Bośnii i Hercegowiny, przedewszystkiem musieliby sami opuścić Cypr. Rozumowanie, zaiste, niezupełnie trafne, albowiem pozycja Anglii na Cyprze opiera się na całkiem innych tytułach prawnych niż pozycja Austrji w „Hinterlandzie." To też Bismarkowski organ nie przywiązuje widocznie do niego zbyt wielkiego znaczenia, skoro natychmiast przechodzi do debatowania nad tem, iż wyrzucić Austrję z Bośnii i Hercegowiny może tylko ten, kto jej dał mandat do okupacji tych krajów. Dał zaś mandat kongres na podstawie jednomyślnej uchwały wszystkich wielkich mocarstw; może więc go odebrać od niej także tylko kongres i to także w skutek jednomyślnej uchwały. Ponieważ zaś jest to niemożebnem, przeto o tem i mówić nie warto.

„Zresztą — pisze *Grenzbote* — nigdy zupa nie jest tak gorącą na stole jak w kuchni; nigdy na fotelach ministerjalnych nie jest się tak namiętnym jak w opozycyjnej kuchni. Ale gdyby nawet, wbrew wszelkiemu spodziewaniu, nowe stronnictwo whigowskie dążyło do rozbioru Turcji a [illegible] utworzenia konfederacji z ludów Bałkańskich, Rumelji, Macedonji i Bośnii, to i wtedy jeszcze żadne niebezpieczeństwo nie groziłoby pozycji, jaką przez utworzenie sojuszu austro-niemieckiego zajmują dwa wielkie mocarstwa środkowej Europy. Nie należy bowiem spuszczać z oka tego faktu, że [illegible] może za sobą pociągnąć zbliżenie Austro-Niemiec do Francji. Co pokryje koszta tego ostatniego zbliżenia, trudno na razie przewidzieć; w każdym razie [illegible] Lotaryngja, ale prawdopodobnie coś innego."

Przywodzi to nam na pamięć słowa Bismarka, iż pragnie jeszcze doczekać chwili [illegible] „pogodzić się z Francją i [illegible]" Dzisiaj [illegible] pogodzenia Niemiec z Francją [illegible] organ tak blisko kanclerza stojący, jak *Grenzbote*. Być może, że jest to tylko pobożne [illegible] i że w tej mierze żadnych jeszcze Niemcy nie otworzyły rokowań; być nawet może, że ten artykuł w *Grenzbote* jest dopiero balonem próbnym, wypuszczonym na zwiady, dla przekonania się, jakie wrażenie myśl zgody wywoła we Francji; w każdym jednak razie daje on do myślenia, że Bismark w zasadzie nie jest przeciwny [illegible] Francji pewne ustępstwa, aby tylko zgodę z nią uzyskać.

W dalszym ciągu swego artykułu ostrzega *Grenzbote* Włochy, żeby nie łączyć się z whigami i Moskwą, [illegible] — powiada — „nim whigowie i panslawiści wywalczą dla Włoch Tryest, prędzej Francja z Austrją przywrócą porządek na Apenińskim półwyspie."

Artykuł *Grenzbote* niesłychaną radość wywołał we Wiedniu. Prasa powtórzyła go bądź to w całości, bądź w obszernych wyciągach, a nawet dzienniki, które w nominacji Gladstona [illegible], opamiętały się na czas i optymistycznie gabinet whigów traktować poczęły.

Na razie tedy we Wiedniu są jeszcze pełni otuchy i mniemają, że djabeł nie będzie tak czarnym zblizka, jak się wydawał z daleka. Otucha ta podszyta jest jednak niewątpliwie trochę, — i to nam tłumaczy, dlaczego drobne starcie Albańczyków z Czarnogórcami tak niezadowolenie wywołało w Wiedniu. Austrja pragnęłaby bowiem teraz, aby Wschód jak najmniej przypominał się Europie, [illegible] traktat berliński.

Projekt ustawy o pospolitem ruszeniu, wniesiony w piątek do Rady państwa, [illegible] bardzo ważnym.

Pospolite ruszenie (Landsturm) w Niemczech jest składową częścią systemu wojskowego. Wypuszczeni z landwery muszą jeszcze 8 (w Bawarji 5) lat należeć do pospolitego ruszenia, które oficerów i podoficerów ma zamianowanych i w razie potrzeby powinno 327 batalionów piechoty i dwa razy po 72 szwadronów jazdy wystawić.

Przedlitawskie pospolite ruszenie ma zupełnie się różnić od niemieckiego. Ma się składać:

z samych ochotników,

którzy sami sobie starszyznę mianują,

i sami sobie broń i mundur (jezdni i konia) sprawiają.

Tagblatt już w niebogłosy woła, że będą to armie narodowe czeskie, słoweńskie, włoskie, z komendą narodową a nie niemiecką, gdyż ustawa tego nie zabrania. Ale co najokropniejsza dla *Tagblattu*! Oto płacze: „Nie wątpimy też, że w Galicji naród polski z właściwym sobie ferworem skorzysta z okazji i cały kraj pokryje siecią takich kompanij ochotniczych, które rychło staną i przy wojskowym sprycie Polaków niebawem poważnie wystąpić zdołają. Ustawa tego widocznie pragnie, gdyż w razie wojny te kompanie będą mogły niewątpliwie odegrać rolę wielce ważną. [illegible] tak jak landwerze tak i pospolitemu ruszeniu zachować cechę austrjacką."

Projekt ten podamy jutro. [illegible] nadmienimy, że pospolite ruszenie ma być użyte we własnej prowincji, jeżeli nieprzyjaciel zamierza wkroczyć albo już wkroczył do niej. Nie mogą do niego należeć ci, którzy [illegible] w armii lub landwerze, i przynależność do pospolitego ruszenia nie uwalnia od obowiązku służenia w armii lub landwerze. Każdy landwerowy okręg batalionowy jest zarazem okręgiem landszturmowym. W czasie pokoju sprawami jego zawiaduje władza landwerzysta w porozumieniu z władzami politycznemi. W razie zbliżania się wojny w każdej prowincji [illegible] komitet okręgowy, tudzież komitety okręgowe.

Pospolite ruszenie dzieli się na: kompanie zwyczajne, kompanie wolnych strzelców (Scharfschützen) i jazdę. [illegible]

Półurzędowy *Fremdbl.* tłumaczy, że Austrja potrzebuje dostatecznej siły do bronienia kraju wewnątrz w razie, gdy już cała armia i landwera walczy z nieprzyjacielem. [illegible]

Centralistyczne dzienniki mylą oczy swoim czytelnikom, trąbiąc ciągle o niesnaskach Koła polskiego z klubami czeskim i hohenwartowskim, np. nawet w sprawie górno-austrjackich wyborów z kurji dworskiej. [illegible] Polaków zmusić do głosowania za uznaniem owych wyborów za ważne — straszą poprostu tem, że jeszcze dwa wybory polskie do zatwierdzenia przyjdą. [illegible] z wyborami centralistów w ogóle — a przecież centraliści [illegible] bronią nawet takich wyborów jak osławionego Obratschaja, i oto jej kamieniem za chleb, jak zwykle teutoni płacą swoim dobroczyńcom. Mniejsza o to, że postrachy owe to istne strachy na Lachy — są daremne; ale dosyć źle, że centraliści grozić się odważają. Niema innej rady, tylko wyrwać do szczętu te sępie szpony i rekinowe zęby teutonom.

Rozgłaszali też w dziennikach swoich centraliści, że autonomiści nie bardzo chcą jeszcze [illegible] Hohenwart zaproponował, [illegible] w poniedziałkowem (dzisiejszem) posiedzeniu porządku dziennym [illegible] wojskową. Co też Izba uchwaliła.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Niemiec d. 24. kwietnia.

Popłoch prawdziwy zapanował w prasie niemieckiej. Już zbliża się koniec sesji parlamentarnej. Dnia 8. maja zamierzali posłowie rozjechać się do domów; ależ Bismark wystąpił jeszcze z jednym projektem podatkowym, który uchwalony ma być natychmiast, z projektem „Wehrsteuer".

Przy sposobności wspominaliśmy już o tym podatku [illegible] „Militärtaxe" w Austrji. Jak wiadomo więc, wyszedł pomysł pobierania osobnego podatku od tych obywateli, którzy z jakichkolwiek bądź powodów czynnie w wojsku nie służą, z Francji, a zaprowadzony został z rokiem 1878 w Szwajcarji. Austrja podążyła za nią natychmiast, lecz w sposób nader skromny. Niemcy zastosować mają podatek ten do instytucyj swych militarnych; zapewne Francja pójdzie za ich przykładem, i dziwi nas, że carski rząd nie pomyślał jeszcze o nim, bo w Moskwie byłby ten w zasadzie słuszny podatek bardzo obfitem źródłem dochodów, obracanych w Moskwie i gdzieindziej często na niesłuszne cele.

Treść nowego projektu do prawa o takzwanej Wehrsteuer daje się streścić w następny sposób: Zwolnieni od służby czynnej w wojsku płacić będą: a) 4 marki taksy osobistej i b) dodatek od dochodu, który pobieranym zostaje dopiero od 1.000 marek czystego dochodu, i wynosi od 1000 do 1200 marek 10 marek podatku, od 1200 do 1500 marek 12 marek podatku, od 1500 do 1800 marek 18 marek podatku, od 1800 do 2400 marek dochodu [illegible] i tak dalej *in infinitum!* Reszta przepisów prawie zupełnie takie same jak w Austrji. W tem tylko różni się od innych projekt niemiecki, że do płacenia podatku zobowiązuje tych wszystkich, którzy dopiero po 1. styczniu 1872 r. dwudziesty rok skończyli.

Tak więc zyska Bismark co rok nie 50.000 zobowiązanych do płacenia, ale od razu 8×50000, przez co podatek ten bardzo rychło zasili kasę wojskową. Ostatni paragraf projektu opiewa, że prawomocną stać się ma ta ustawa już d. 1. października 1880 r. Równocześnie poufnie rozgłoszono w Radzie związkowej i między posłami rajchstagu, że Bismark przywiązuje do projektu tego tę samą wagę, którą był przywiązał do stęplów na kwitkach od przekazów pocztowych. Jest to bardzo wyraźny *Wink von Oben!*

Z naszej strony życzymy wszystkim tym podatkowym projektom jak najlepszego powodzenia. Sytuacja polityczna i tak już naprężona i nieznośna, tak zgubnie wpływa na rozwój cywilizacyjny narodów, że im szybciej rządy i ludy ujrzą się zniewolonemi do złamania „pokoju pod bronią", tem lepiej będzie dla całej Europy. Pośpiech atoli, z którym Bismark woła na parlament: pieniędzy! pieniędzy! i jeszcze raz pieniędzy! znaczenie, które do każdego grosza przywiązuje, myśleć nam nakazują o groźnych zawikłaniach zewnętrznych. Pieniądze

---

URZĘDOWE MURY.

OPOWIADANIE.

(Ciąg dalszy.)

Wstrętne zjawisko wstrząsa ramionami, krzywi pogardliwie usta i z ukosa patrzy na dyurnistę, który namyśla się, przezwycięża wstręt i zaczyna łagodnie:

— Panie Weinberg, miej-że pan... sumienie! Przecie już tyle, tyle zapłaciłem! Kiedyż się to skończy! Nie drzyj-że ze mnie skóry!

— Nu! Pan coś tak mówi, że ja nic nie rozumiem. To kein Geschäft. Na co tu mówić o skórze, kiedy ja chcę tylko moich pieniędzy!

— Twoich pieniędzy? Twoich!?... Dobrze! Ale ja teraz nie mam pieniędzy.

Wstrętne zjawisko pochyla się naprzód, wyciąga szyję, odsłania długie ostre zęby i patrzy w twarz dyurnisty z szyderczym uśmiechem, a pejsy jego trzęsą się jak dwa gady, skurczone w konwulsjach gniewu.

— Pan nie ma pieniędzy? — cedzi przez kły — Pan musi je mieć! Mój procent! Cóż pan sobie myśli! Kto mnie zapłaci mój procent!

— Cicho! — szepcze dyurnista, oglądając się na chorą żonę. — Nie krzycz tak. Zaczekaj. Pierwszego oddam.

— Jakto, nie krzycz! Jakto, zaczekaj! Pan nie ma pieniędzy i mówi: nie krzycz! Co to jest! Ja mam weksel! Ja pana do kryminału zamknę!

Oczy dyurnisty zapalają się gniewem, usta drżą, a czoło się chmurzy.

— Żydzie! — woła, — głupstwa pleciesz!.. Nie męcz mnie, wynoś się! Powiedziałem, że nie dostaniesz teraz pieniędzy, bo nie mam ich. Wynoś się!

Żyd kurczy się, wyciąga swoje czarne palce, podobne do haków, i z ręki dyurnisty wyrywa banknot.

— A to co! — woła ze śmiechem — Nie pieniądz?

Dyurnista patrzy na banknot, który żyd najspokojniej chowa do kieszeni, patrzy na receptę i zwolna twarz jego się chmurzy, ciemnieje, nozdrza się rozszerzają, oczy błyszczą ponuro. Dyurnista drży na całem ciele i ściska kułaki.

— Oddaj! — mówi stłumionym głosem.

Żyd cofa się do drzwi i bierze za klamkę.

— Oddaj! — powtarza dyurnista głosem wrzącym wściekłością.

Żyd jednym skokiem wylatuje z izby, a za nim jak szalony rzuca się dyurnista, dopędza go na dziedzińcu, obala, dusi, bije kolanami i z pianą na ustach szepcze nieprzytomny:

— Oddaj!.. Oddaj!..

Żyd krzyczy, wije się, jęczy. Pies wyłazi z budy i szczeka. Zbiegają się ludzie. Żyd-doróżkarz, żyd-szynkarz, żyd-gałganiarz, kilkanaście żydówek i kilkadziesiąt żydziaków, — wszyscy otaczają dyurnistę, biją go, szczypią, kąsają, broniąc żyda-lichwiarza. Opadnięty przez tylu wrogów, dyurnista się cofa, ale żydzi go cisną, oddają na pastwę żydowi-lichwiarzowi, który go chwyta za gardło, za włosy, za uszy i plwa mu w twarz. Dyurnista dobywa z siebie wszystką moc, jaką mu jeszcze zostawiły urzędowe mury, wyrywa się z rąk swoich katów, podnosi z ziemi jakiś kół i ciska nim na oślep. Żyd-lichwiarz, ugodzony w głowę, pada. Wśród ogólnego przerażenia, dyurnista wraca do izby, uspokaja kobiety, zostawia je pod opieką pana Jana i kilku mieszczan, którzy właśnie nadbiegli, i z drągiem wychodzi na dziedziniec. Żyd-lichwiarz, oblany wodą, obwiązany i usadzony na dorożce, klnie się na wszystkie świętości Talmudu, że zamknie dyurnistę do kryminału. Inni żydzi ciskają na niego kamienie i hałasują, żydówki oblewają pomyjami, żydziaki zabiegają mu drogę, wykrzywiają się przed nim i pokazują języki.

— Goj! Goj! Goj! — wyją w około niego.

Dyurnista wychodzi na ulicę i nie oglądając się bieży do miasta, a motłoch żydowski wciąż go otacza, wyje i rzuca kamienie. Nareszcie dyurnista chroni się w urzędowych murach i tu zadyszany siada na schodach. Rozważa co począć, żeby na lekarstwo dla żony dostać pieniędzy.

— Udać się do Filantropa? — przychodzi mu na myśl. — A, sprobuję!

Wychodzi z urzędowych murów i śpiesznie przecina ulicę w kierunku najokazalszej dzielnicy miasta.

Kto jest Filantrop? Jest to próżniak w najdoskonalszem pojmowaniu tego wyrazu. Dla czego jest filantropem? Bo musi czemś być i coś znaczyć, a wszystkie inne godności były już przed nim zajęte. Wakowała tylko filantropia, czyli coś takiego, co uprawnia istnienie wyrazu: **pusty dźwięk**, i co ma wspólną definicję z eterem, o którym nasze zmysły nie mają żadnego wyobrażenia. Filantrop zaarendował filantropię, jak zaarendowałby prawo handlu niewolników, gdyby taki handel istniał i potrzebował mieć swego patrona.

Dyurnista, wszedłszy w okazałą dzielnicę miasta, wchodzi następnie do okazałej kamienicy, wspina się po okazałych schodach, staje przed okazałemi drzwiami i dzwoni. Drzwi otwierają się — nie zaraz jednak i nie zupełnie. One nie mogą dla wszystkich otwierać się jednakowo, bo między ludźmi są kółka i kółeczka, które we wszystkiem trzeba rozróżniać. To filantropii wcale nie ubliża. Dla dyurnisty drzwi uchylają się tyle zaledwie, żeby w otworze mógł się zmieścić Merkury, mający pierś czerwoną, grzbiet i boki czarne, a nogi szaro-żółte.

— Czego? — sucho pyta Merkury, patrząc gdzieś daleko, żeby nie patrzeć na dyurnistę.

— Do j. w. pana Filantropa, — wymawia dyurnista w ten sposób, że wyraźnie czuć się daje F. kolosalnych rozmiarów. Merkury nadyma wargi, mruży oczy i od stóp do głowy ogląda dyurnistę.

— Wiem, że nie do mnie, — mówi z lokajską ironią; — ale czego do filantropa?

Dla zaznaczenia przestrzeni, dzielącej go od dyurnisty, Merkury daje literze f mikroskopowe wymiary.

— Mam ważny interes, — pokornie oświadcza dyurnista.

— Interes? — cedzi przez zęby Merkury. Ważny?... Peh!...

— Urzędowy, — dorzuca dyurnista dla uratowania pozycji.

Merkury nie dowierza, kręci głową, marszczy się i mówi srogo, że jeśli tak, jeśli dyurnista rzeczywiście ma urzędowy interes do filantropa, to wejść może. Dyurnista nie cofa tego, co powiedział, i tak zdobywa bronioną przez Merkurego pozycję.

Filantrop (przez duże F) przedstawia się dyurniście w szlafroku, z filiżanką kawy. W jednej ręce trzyma *Gazetę lwowską*, w drugiej — sucharek i z takiem zajęciem naładowywa swój mózg umysłowym pokarmem, a swój żołądek sucharkiem i kawą, że przez całe pięć minut nie widzi dyurnisty, stojącego w progu nieruchomo, jak słup przydrożny.

Nareszcie, sucharek i kawa znikają, a *Gazeta lwowska* robi mózg filantropa zdolnym do szafowania mądrości. Wtedy filantrop wstaje, zbliża się do dyurnisty i tworzy z siebie duży znak zapytania, a z jego krtani dobywa się suchy dźwięk:

— Co powie?

— Panie... — zaczyna dyurnista, lecz więcej ani słowa nie może wymówić. Usta mu drżą, oczy mrugają, kolana się trzęsą. Trudno mu prosić o pomoc. Ale filantrop tego nie rozumie, a zachowanie się dyurnisty budzi w nim poczucie własnej wielkości, tak olbrzymiej, że musi przygniatać każde indywiduum pospolitego zakroju. Milczenie dyurnisty właśnie się tłumaczy ową przygniatającą wielkością filantropa, który, zachowując swoje podobieństwo do znaku zapytania, mówi nareszcie:

— No, śmiało, śmiało! Jestem patronem towarzystwa filantropicznego, więc moim obowiązkiem jest słuchać wszystko, co powie wyjątkowa nędza. Słucham tedy. Może mówić wszystko, rozwlekle czy krótko, zrozumiale czy niezrozumiale, ja wysłucham, bo to mój obowiązek i moja metoda. Chcę być ojcowskim. Niech więc mówi.

Filantrop staje bokiem do dyurnisty, ręce składa na piersi, zamyka oczy, i w tej postawie z rezygnacją czeka najgorszych rzeczy.

— Panie... drżącym głosem zaczyna dyurnista; — moja... żona...

— Aha! Żona! Spodziewam się, że jest najlepszą z kobiet, że doskonale naprawia bieliznę i przyszywa guziki, że regularnie daje obiad i przez palce patrzy na te kufle piwa, które pochłania jej mąż. Ale to wszystko nie wchodzi w zakres mojego zatrudnienia. Cóż dalej?

— Panie!... ona chora... śmiertelnie...

Głos dyurnisty przebija się przez grubą warstwę bawełny, zatykającej uszy filantropa, i dostaje się do jego mózgu, prawie nic nie straciwszy na swojej mocy i barwie. Wskutek tego następuje pewne podrażnienie nerwów filantropa, — podrażnienie przyjęte przez niego za wzruszenie. Filantrop z przyjemnością dostrzega, że jest człowiekiem sercowym, i jakiś czas pozwala sobie rozkoszować się uczuciem własnej doskonałości. Potem marszczy czoło do góry, rozwodzi ręce i mówi:

— Cóż poradzę? Mogę tylko wyrazić moje ubolewanie, że się ożeniłeś. W ogóle, jest to rzeczą wielce szkodliwą dla społeczeństwa, że wyjątkowa nędza może się żenić. Takie małżeństwa muszą być zabronione. Socjolog nie widzi w takiem małżeństwie nic innego, tylko pierwszy krok na stromej pochyłości, po której następnie jednostka ze sfery wyjątkowej nędzy musi się stoczyć w ciemną przepaść zbrodni, albo się zużyć i zmarnieć, nie oddawszy wszystkiego, co zawiniła społeczeństwu. (C. d. n.)

i wojna, to pokrewne tutaj rzeczy, a rząd oblicza dochód z nowego podatku na 10 mil. marek. Inni natomiast mniemają, że kanclerz dlatego tak prześladuje posłów nowemi podatkami, aby zezwolili mu na osiągnięcie jednego z ważniejszych celów jego żywota: na zaprowadzenie monopolu tytoniowego w Niemczech. Kto ma słuszność, bliska rozstrzygnie przyszłość.

Mowa p. dr. Dunajewskiego

na posiedzeniu przedl. Izby posłów z d. 21. kwietnia.

Zapisałem się do głosu, właściwie w tym celu, aby szan. p. ministrowi oświaty, który dopiero od kilku tygodni urzęduje a zatem naturalnie ze szczegółami rozmaitych wszechnic nie jest obeznany, publicznie na posiedzeniu tej Wys. Izby przedstawić kilka, mojem zdaniem pilnych a niezaspokojonych dotąd potrzeb wszechnicy, do której mam zaszczyt należeć. A gdy tymczasem zamknięcie dyskusji uchwalono i zapisani po mnie mowcy wyborem na jeneralnego mowcę mnie zaszczycili, więc też pozwolą pp., że oba zadania wedle moich sił połączę.

Pod pierwszym względem pragnąłbym zwrócić uwagę p. ministra oświaty, że bogatej w stare wspomnienia historyczne i w świetne zasługi na polu nauk i literatury, wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie — jeżeli Wys. ministerjum oświaty i nadal będzie jak dotąd potrzeby jej uwzględniało — grozi niebezpieczeństwo powstrzymania i narażenia jej rozwoju jakoteż dobroczynnych jej skutków dla umysłowego życia narodu. Mógłbym cały długi szereg... (Ogromna wrzawa na lewicy) P. prezydent pozwoli, że na chwilę przestanę, czyste niepodobieństwo wdawać się w walkę fizyczną z niespokojem na lewej stronie Izby. (Prezydent dzwoni.)

Otóż rzecz się ma tak:

Od r. 1867 rektor i senat uniwersytetu petycjonują o zreorganizowanie fakultetu teologicznego, który pod względem liczby profesorów, pod względem płacy ich i pod względem praw w porównaniu z wszystkiemi innemi fakultetami monarchii znajduje się w stanie najopłakańszym, skutkiem zbiegu różnych okoliczności, które tutaj rozbierać trudno.

Były minister oświecenia, p. Hasner, dał mi jako wówczas rektorowi urzędowe na piśmie przyrzeczenie, że rząd nie spuszcza tych potrzeb z oka, i z całą pewnością uczyni zadość życzeniom uniwersytetu, skoro tylko zostaną finalnie uregulowane stosunki krakowskiego biskupstwa i krakowskich funduszów kościelnych. To ostatnie już spełnione, ale co do pierwszego zgoła nic nie mamy, tylko przyrzeczenie ogólnikowe, że rzecz jest w pertraktacji. Ktokolwiek zna biurokrację, ten z pewnością wie, co to znaczy: *Die Sache steht in Verhandlung.* (Wesołość na prawicy.)

Od wielu lat fakultet filozoficzny prosi o nową oranżerję w ogrodzie botanicznym, lub przynajmniej o odpowiednią reparację dzisiejszej. Otóż doszło do tego — z boleścią o tem wspominam — że były minister oświaty p. Stremayer kazał miastu Krakowowi najcenniejsze rośliny na sprzedaż ofiarować, byle tylko 10.000 do 20.000 złr. nie wydać na zbudowanie oranżerji. Nie do miasta należy utrzymanie takich budynków, ale chcąc dopomódz rządowi ofiarowało mu miasto pożyczkę 30 000 zł. na arcy tani procent. Sprawa do dzisiaj jeszcze *steht in Verhandlung!* (Wesołość i głosy z prawicy: słuchajcie!)

Kto ma choć jakie takie o fakultecie lekarskim wyobrażenie, wie, jak ważną pod względem naukowym i praktycznym jest katedra anatomii patologicznej, ale wie też, że bez właściwych lokalności i urządzeń, najlepszy profesor nic nie dokaże. Staraniem ministra, p. Stremayera, rzeczywiście uzyskaliśmy na tę katedrę jednego z najznakomitszych profesorów, którego też świat uczony za jednego z najpierwszych, a nawet za najpierwszego z uczniów prof. Rokitańskiego uważa, t. j. dr. Biesiadeckiego. Otrzymaliśmy tedy profesora, ale gdy nie mógł, mimo wielokrotnych, najgorętszych próśb, otrzymać laboratorjum, więc Kraków porzucił, mając sobie za ubliżenie godności swojej, być raczej profesorem przedmiotu, którego dla braku potrzebnych środków pomocniczych, należycie wykładać nie był w stanie. (Głosy z prawicy: Słuchajcie! Słuchajcie!)

Zakłady kliniczne, rozszerzające się, bo każda umiejętność postępuje, takiej pieczy doznają, że dwa lata temu ze względów oszczędności profesorowi kliniki okulistycznej 170 czy 200 złr. na reparację instrumentów odmówiono. (Głosy z prawicy: Słuchajcie!)

Ale cóż jeszcze mówić o wielkim, dziejowo historycznie ważnym instytucie, o *„collegium jagellonicum"*, będącym właściwie biblioteką i archiwum dokumentów starożytnej wszechnicy! Jakim to nakładem rząd ten gmach gotycki zrestaurował! Mamy gmach pod każdym względem godny. Aliści ostatniemi laty okazało się, że wielki dziedziniec tego gotyckiego gmachu wcale nie jest wybrukowany. Dyrekcja biblioteki i senat proszą o bruk, któryby 5.000 a najwyżej 8.000 złr. kosztował. Tymczasem dla oszczędności zamiast bruku, ogród tam założono. Jakiż skutek tej oszczędności? Jak J. Eksc. nowy p. minister przekonać się raczy z relacji, którą niebawem otrzyma, w skutek tego ogrodu wilgoć się szerzy w drewnianem taflowaniu dolnych ubikacyj, i w kilka lat, dzięki oszczędności, państwo zamiast 5.000 do 6.000 będzie musiało z pewnością 60.000 do 70.000 złr. wyłożyć. Oto administracja, na którą pozwalam sobie zwrócić uwagę Jego Ekscelencji.

Nie myślę bynajmniej wymagać od austrjackich ministrów oświaty, aby tyle i poniekąd ważnych pretensyj wszechnic w jednym roku spełniali. Wiem, że erarjum ma inne jeszcze potrzeby, które zaspakajać musi. Ale gdy się zważy, iż przez dziesięć lat ostatnich administracji ministerstwa oświaty (Stremajera) na wszechnice we Wiedniu — proszę tylko zaglądnąć do poprzednich budżetów — Pradze, Gracu, nawet w Insprku rok rocznie wcale znaczne sumy ekstraordynaryjne wyznaczano, podczas gdy na galicyjskie wszechnice w Krakowie i we Lwowie prawie zgoła nic w ekstraordynarjum nie wyznaczano: to ostatecznie samo się nasuwa pytanie: czy to słuszna administracja! Życzę każdej wszechnicy, a mianowicie starożytnym we Wiedniu i Pradze, wszelkiego powodzenia i rozwoju, — tylko zdaje mi się, że minister wielkiego państwa choćby nie jak Opatrzność, to bodaj za jej przykładem po słuszności obdzielać powinien deszczem i pogodą.

Jest też to i pod finansowym względem gospodarka najniewłaściwsza. I co tutaj teraz w Izbie, to już poprzód w komisji oświadczyłem poprzedniemu ministrowi oświaty: Jeżeli tak dalej pójdzie, to rząd, to obecny, przyszły albo jaki tam inny minister oświaty będzie mógł widzieć, prastarą wszechnicę do budowlanego krachu się chylącą.

Nie mamy nadto gmachu dla wykładów, lecz tylko czterowiekowe *„collegium juridicum"*. P. Stremayer, wracając z Czerniowiec, zaszczycił naszą wszechnicę odwidzinami swemi i oświadczył wobec całego kollegium profesorów, że nigdy nie spotkał się z tak szkodliwemi dla zdrowia jak te salami. Ja już od r. 1868 prosiłem, aby ten stary budynek sprzedano i zbudowano nowe *„collegium juridicum"* na próżnym, uniwersyteckim gruncie już gotowym, i to z użyciem kapitału uniwersyteckiego w sumie niemniej jak 60 000 zlr. Dziś mamy już chwała Bogu, *anno* 1880, a jeszcze sprawa „steht in Verhandlung", i jak stoi! Uniwersytet poprosił rządowego urzędnika budowniczego o zaprojektowanie budynku jak najskromniejszego, wiedząc, że ilekroć o pieniądze prosimy, nieprzezwyciężone przeszkody napotykamy. Ten więc za porozumieniem z senatem wypracował plan, który przedłożono z usilną prośbą o zatwierdzenie, gdyż w istocie zdrowie profesorów i słuchaczy koniecznie tego wymagało. Otóż, używając stylu biurowego, przychodzi „von Oben" uwaga wielce dla nas pochlebna, że to plan nie piękny, że zbyt skromny, że należy przecie budować w stylu gotyckim, skoro nowy budynek w pobliżu *„collegium jagellonicum"* ma stanąć. Inżynier robi nowy, bardzo piękny plan — ale ten nazwano zbyt kosztownym!

Jesteśmy więc w tem miłem położeniu, że taniego budynku nie otrzymamy, bo nie ładny, a ładnego nie, bo za drogi (Wesołość.)

Wszechnica — chciałbym i to polecić pamięci J. E. obecnego ministra oświaty — posiada też wcale znaczny majątek. Dzięki darom dawnych królów kraju, znacznym legatom magnatów i dygnitarzy, a nawet darom i legatom dawnych profesorów tego uniwersytetu, wreszcie w skutek zniesienia zakonu jezuitów, zebrał się znaczny fundusz w dobrach i kapitałach jako majątek uniwersytetu. Dzięki jednak wielorakim zmianom politycznym, zmianom terytorjalnym, przez które z krajem uniwersytet przechodził — znaczna tego majątku część ulotniła się. Nie używam dosadniejszych wyrzutów, bo w praktyce na nic by to się nie zdało.

Mimo to przecie, gdy Kraków po raz pierwszy pod panowanie Austrji się dostał, ówczesny rząd austrjacki znaczne kapitały wcielił do zachodnio-galicyjskiego funduszu fundacyjnego. A gdy po traktacie wiedeńskim z r. 1815 Austrja Kraków z częścią Galicji zachodniej oddała i Kraków jako rzeczpospolita się ukonstytuował, a część Galicji zachodniej do takzwanej Kongresówki wcielono: to po dokładnem obliczeniu rząd austrjacki zobowiązał się, wszystkie te fundusze, będące krakowskich i zachodnio-galicyjskich instytutów własnością, ces. moskiewskiemu rządowi spłacić, a Najj. cesarz Franciszek w r. 1828 wyraźnie sobie zastrzegł, iż życzy sobie być zawiadomionym, o ile i w jaki sposób ces. moskiewski rząd instytuta krakowskie z tych funduszów wyindemnizuje. Rząd austrjacki postąpił sobie ze swoją zwyczajną lojalnością międzynarodową — dług swój obligacjami i solą spłacił. Od tego czasu była rzeczpospolita Krakowska i uniwersytet krakowski przypomniały ministerstwu tę sprawę. J. E. poprzedni minister oświaty — jeżeli się nie mylę, ale z pewnością nie mylę się — od delegowanego ku temu urzędnika rządowego dokładną otrzymał relację o stanie tych funduszów i o pretensjach, któreby rząd austrjacki z całą słusznością wytoczyć mógł moskiewskiemu w imieniu uniwersytetu.

Pewnego razu zapytałem w komisji budżetowej, co też się z tą sprawą dzieje? *„Es steht in Verhandlung."* Ba, ale o ile ja wiem, sprawa ta nawet jeszcze za granicę Austrji się nie dostała, mimo że bez rokowań międzynarodowych obejść się nie może.

Czy się wiele czy mało dostanie, jaścić powiedzieć nie umiem. Wiem np. że fundusze kościelne skutkiem starannych rokowań rządu austrjackiego z moskiewskim, choć ze stratą, ale koniec końców, wypłacone zostały. Dlaczego zaś tej samej staranności nie dołożono względem funduszów uniwersyteckich — tego nie rozumiem.

Tyle jeno chciałem powiedzieć Jego Ekscelencji. Nie mam pretensji, aby na moje słowo wierzono, — p. minister ma sposobność przekonać się z aktów ministerstwa, — mniemam przeto, żem winien wynurzyć nadzieję, że nastąpi większa energia i trochę więcej słuszności w uwzględnianiu potrzeb uniwersytetu, i to uniwersytetu, któremu w r. 1846 przy wcielaniu Krakowa w patencie Najj. cesarza Ferdynanda I. wyraźnie przyrzeczono, „jako wszystkie jego prawa i przywileje, które od dawnych królów otrzymał, zachowane będą, i cesarz go swoją łaską i żyszliwością, a rząd cesarski opieką otoczy."

A teraz winienem przejść do powierzonej mi przez kolegów czeskich roli jlnego mowcy. (O tej zwłaszcza części mowy p. Dunajewskiego dzienniki czeskie z nadzwyczajnemi rozpisują się pochwałami; niestety brak miejsca zmusza nas, wziąć z niej te jedynie ustępy, które i nas dotyczą. Mowca uzupełnił w niej znakomitą mowę poprzednika swego, p. Tonnera co do wykładów czeskich na wszechnicy pragskiej, przyczem z dosadną werwą prostował pojęcia p. hr. Wurmbrandta i p. Suessa, tego mianowicie wroga naszej narodowości a zarozumiałego profesora niemieckiego przepędzając przez najdotkliwsze rózgi eleganckiego sarkazmu.)

...P. Wurmbrandt powiedział, że trzy wszechnice na północnym wschodzie Austrji, to za wiele dobrego. Ależ wszechnic nie rozmieszcza się według obszaru i liczby ludności jak starostwa; są one korporacjami historycznie wytworzonemi, które nie tak łatwo transferować jak urzęda. Co do wszechnicy najwschodniejszej zaś, to nie myśmy ją uplanowali. Głosowaliśmy za jej utworzeniem, bo zawsze głosujemy za nadaniem co tylko można każdej prowincji pod względem oświaty, — choć wprawdzie p. Stremayer dlatego ją zakładał, że za pomocą wszechnicy czerniowieckiej, a nie krwią i żelazem, kwestję wschodnią rozwiązać zamyślał. (Wesołość na prawicy.)

Raczy też p. Wurmbrandt uwzględnić, że wszechnica krakowska po pragskiej najdawniejsza w Austrji — a zatem trudno jej byt zakwestjonować, o czem też i p. Wurmbrandt nie myśli, — a wszechnicę lwowską założono, gdy Kraków do Galicji nie należał, gdy więc niezbędną była dla Galicji, — zresztą ostatniemi laty nikt w tej Izbie konieczności jej w wątpliwość nie podawał.

O zadaniach uniwersytetów p. Süss w ogólności wysławiał się w duchu takim, że mógłbym zupełnie z nim się zgodzić. Zadanie uniwersytetów jest dwojakie: raz pielęgnować, krzewić i rozwijać nauki, a po drugie przez pielęgnowanie nauk służyć społeczeństwu i państwu tam, gdzie służba publiczna, czy państwowa czy społeczna żąda naukowego wykształcenia jako podstawy. Ale szanowny [illegible] dopatruje się niebezpieczeństwa w tem, co w nowszych czasach stawiane bywa jako żądania narodowe pod względem rozwoju uniwersytetów, że tu stanowią „nie cele naukowe, lecz cel czy zamiar naukowego rozwinięcia nowopowstałych języków narodowych." Trudna mi na tem polu walka z przeciwnikiem tak wysoce wykształconym, tak zapalonym do wykształcenia naukowego. Wszakże nie mogę przypuścić, iżby nie wiedział, że języki nie powstają na sposób pierwszego lepszego dowolnego płodu siły ludzkiej, że język, ten wielki pośrednik ducha narodu, zwolna i organicznie wytwarza się z narzeczy, że rośnie jak drzewo i ustawicznie odmładza się i odżywia.

Ale któryż to język szanowny poseł miał na myśli, gdy mówił o językach nowopowstałych? Czy może o polskim? Otóż wcale nie myślałem poruszać kwestji językowej, ale muszę szan. p. posłowi powiedzieć, że **j ę z y k p o l s k i w s z k o l e i u r z ę d z i e j e s t o w i e l e d a w n i e j s z y o d n i e m i e c k i e g o.** (Głosy z prawicy: tak jest! tak jest!) Proszę rozglądnąć się w dokumentach. A przez to wcale nie zamyślam ubliżyć językowi niemieckiemu. Szanuję go z pewnością tak wysoko, jak każdy człowiek wykształcony, — rzecz to zresztą znana.

Albożby chcieliśmy może język czeski zwać nowym? O tem już tak wiele posłów dyskutowało, tyle tu dat historycznych przytoczono, że zaprawdę już nie warto jeszcze więcej rozwodzić się nad zawiłością tego twierdzenia.

..... Nie moją jest rzeczą bronić Niemców, ale jeszcze przecież tak wysoce stawiam umiejętność w Niemczech i badania niemieckie, że zgoła pojąć nie mogę, jak można niebezpieczeństwo dla umiejętności niemieckiej dedukować z tego, że pięciu czy sześciu profesorów w języku czeskim wykładać będzie.

....Mam taki respekt dla szan. p. posła z Leopoldsztadu (przedmieście wiedeńskie przez żydów głównie zamieszkałe; jest to p. Suess; p. r.), że nie mogę i reszty jego wywodów zostawić bez odpowiedzi. Pojmując w zupełności — i rzecz to u niego naturalna — potrzebę umiejętności i wykładając jej ważność, powiedział: „Umiejętność nie jest właściwym środkiem do rozwoju narodowego." Może nie były te słowa, ale sens ten był. „Albowiem, jakkolwiek mogą być wcale tędzy i znakomici uczeni czescy albo polscy, to jednak pielęgnowaniem umiejętności tak wysoko bywa się unoszonym ponad mizerną krzątaninę ludzi na tym padole ziemskim, że się właściwości narodowe za coś bagatelnego uważa, za coś co żadnego niema znaczenia."

Jeżeli szan. p. poseł w poprzednich wywodach oświadczał — a oświadczał to z pewnością — że mąż nauki potrzebuje oklasków tłumu, i jeżeli niewdzięczność, a mianowicie dawniejszą austrjacką niewdzięczność względem uczonych przytaczał: to ja mu powiadam, że istotny mąż nauki — jak w ogóle każdy człowiek poważny a dzielny, czy to uczony, czy mąż stanu — na oklaski albo przygany tłumu odpowiada znanem horacjuszowskiem: *Odi profanum vulgus et arceo.*

A jeżeli, według p. Suessa, mąż nauki tak wysoko uniesionym się czuje ponad mizerną krzątaninę człowieczą, jak król Alpów w tegoż imienia dramacie Rajmunda: to ja przypomnę p. Suessowi, że — dawnemi laty — podobno w r. 1814 — czyniono tu kościołowi katolickiemu zarzut boleśny, i o ile ja wiem, niesłuszny, że narodowością i wszystkiem, co z nią związane, pomiata, że jego cele i interesa tak są wzniosie, czyli przez kościół tak wydawane są za wzniosłe ponad wszelkie ludzkie namiętności i interesa powszednie. (Zarzucał to podobno właśnie p. Suess przy rozprawach nad ustawami wyznaniowemi; p. r.) Miotano nań niesłusznym, o ile ja wiem, zarzutem, jakoby był potęgą nieznającą ojczyzny. Moi pp., czyż szanowalibyście ojczyzny nieznającą umiejętność? (Doskonale! z prawicy.) Ażaliż ten jest cel badań uczonych, aby uczony stracił przy nich miłość ojczyzny? (Brawo! z prawicy.) A, to już wolę trzymać w tym względzie z waszym poetą niemieckim: *Ans Vaterland, ans theure, schliess dich an!* (Brawo! z prawicy.)

....Podnoszono tu oraz, że umiejętność zna wszelkie języki, prócz języka reakcji. Gdybym chciał być wygodnisiem, to łatwo by mi przyszło odparować zapytaniem: A któż w tej kwestji prawił o reakcji? Czyliż to reakcja, jeżeli Czesi wołają: Pragnęlibyśmy w Pradze mieć profesorów po czesku wykładających? (Wesołość na prawicy.) Albo dawniej ich nie było, więc to byłby postęp, — albo byli już dawniej, więc Czesi tylko się domagają restytucji prawa, które już posiadali. Jak wyjść z tego dylematu, nie rozumiem. A może to reakcją, jeżeli się dla uniwersytetów prowincjonalnych niekiedy także owej pieczy i staranności wymaga, jaką się słusznie pierwszy uniwersytet monarchii otacza?...

Ziemie polskie.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Pozn.*:

W ostatnim czasie miał hr. Kotzebue z ważniejszemi sprawami do czynienia. Ważniejszą taką sprawą byli owi nihiliści, o których wam swego czasu pisałem, że ich schwytano w liczbie ośmnastu, pomiędzy którymi znajdowało się tylko trzech, liczyć się mogących do inteligencji, reszta zaś składa się z prostych rzemieślników, po większej części stolarzy i cieśli. Jakkolwiek cała ta sprawa pokryta zawsze ścisłą tajemnicą, bo wszystko, co się dzieje po uwięzieniu, rzadko przechodzi poza mury więzienia, jednakże z dość dobrego wiem źródła, że owych trzech uwięzionych, uważanych za przewodników, skazano na śmierć przez powieszenie na stokach cytadeli, w tem samem miejscu, gdzie tylu naszych swego czasu na szubienicy skończyło. Temu jednakże oparł się podobno w sposób stanowczy gubernator i wyrok nie został spełnionym. Co się jednak z nimi dalej stało i co ich jeszcze czeka, tego oczywiście nikt na pewno wiedzieć nie może.

Od pewnego czasu, a właśnie od czasu objęcia steru rządów przez obecnego dyktatora, o nihilistach mniej słychać, mniej też zarazem słychać o teroryzmie, z jakim rząd względem przestępców politycznych postępował. Widocznie czasy systemu Trepowa i spółki, choć nominalnie nie ulegają zmianie, w praktyce zmodyfikowano nieco.

Nawiasowo dodam, że dawniejszy wszechwładny satrapa, przejeżdżając przez Warszawę, dzisiaj po południu na dworcu warszawsko-bydgoskim wsiadł do wagonu, udając się na dalszą kurację za granicę. Pomiędzy innymi odprowadzili go na dworzec oberpolicmajster Buturlin, konsul jeneralny niemiecki baron Rechenberg, konsul amerykański pan Rawicz i kilkanaście innych osób, wśród których kilku wojskowych. Jenerał Trepow był ubrany po [illegible] regularnych i dość szlachetnych rysach twarzy z białym wąsem i białemi faworytami znać było tylko słabość fizyczną a nikt poznać by nie mógł jednego z najdzikszych tyranów dla więźniów politycznych, człowieka, który ich targał za uszy, kopał nogami, bił po twarzy, katować kazał wobec siebie do krwi i w ogóle niczego nie zaniedbywał, aby wedle dawnych zasad prawdziwego czynownika moskiewskiego starej mikołajowskiej jeszcze tradycji i szkoły umacniać tron carów i utwierdzać potęgę świętej ojczyzny. Żegnając się z obecnymi, wychylony z wagonu, zakaszlał się jenerał suchym jakimś, niezdrowym kaszlem i schwycił chudą kościstą ręką za piersi. Patrzałem mimowoli, czy z tym kaszlem nie ukaże się na zsiniałych ustach kula Wiery Zasuliczówny, gdzieś tam głęboko we wnętrznościach podobno do dzisiaj pogrążona, jako nagroda za tyle trudów dla ojczyzny poniesionych, jako wspomnienie pracowitego żywota, jako pamiątka przemijającej wielkości i carskiej łaski, alem nic prócz kaszlu suchego nie usłyszał, nic przez krwią zaszłe oczy nie zobaczył.

Rzeczywiście jenerał Trepów jest typem owej starej szkoły czynownictwa, która oby z nim razem i z jego współwyznawcami wiary i rówieśnikami wielkości i smutnej sławy do grobu zstąpić chciała. Niest ty tradycja ta zbyt jest silną i żelaznej a wytrwałej trzeba ręki, chcąc metodę zmienić zaraz w następującem pokoleniu, nawet gdyby reformatorem być miał Loris Melików, jeśli jest takim, jakim go opinja dzisiejsza być mieni.

Bądź jak bądź, chociaż zmiany tego systemu oficjalnie i nominalnie dotychczas nie ma, to przecież głosy w samej Moskwie i pojedyńcze symptomata świadczą, że tam gdzieś w głębi tego nieszczęśliwego narodu, pomiędzy samym tronem i jemu najbliższymi, stale dawnemi teorjami się rządzącymi, a pomiędzy zastępem minnjącej a tak straszliwie skrajnej partji socjalistów moskiewskich, tworzyć się musi mimowoli i bezwiednie jakaś pośrednia partja, jakieś środkowe stronnictwo, nie mające jeszcze sztandaru, któryby wobec świata rozwinęło, ale widocznie czujące, że prawda, chociażby nigdy, to dzisiaj dla Moskwy leży w pośrodku na drodze legalnego dążenia ku lepszemu, na drodze legalnych zmian i legalnych reform. Przypominam, com w dawniejszym liście donosił, jakoby marszałkowie szlachty moskiewskiej przyjmować mieli podczas jubileuszu naszych reprezentantów nadzwyczaj sympatycznie, oświadczając się wyraźnie z serdecznemi uczuciami, z zapewnieniem o bliskiem zejściu się naszych interesów z ich celami i prorokując, że chwila niedaleka, kiedy się zbliżymy wzajemnie do siebie. Spojrzawszy na prasę moskiewską z ostatnich czasów, ową nieprzebłaganą jeszcze niedawno, ziejącą ogniem, i grożącą żelazem wszystkim nieprzyjaciołom systemu państwowego, a dzisiaj głośno, choć pod niezdecydowaną formą domagającą się reform jakichś i jakichś zwrotów ku lepszemu, przypatrzywszy się pilnie postępowaniu niepraktykowanemu dotąd, dzisiejszego dyktatora, patrząc na zagrożone stanowiska ministrów, do owej starej szkoły należących, nie możemy nie widzieć, że głos rozsądnej opinii, umiarkowanych a trzeźwych umysłów, potrzebę zmiany stanowczo widzi i czuje.

Charakterystyczną i ciekawą jest świeżo za granicą wydana broszura pana Liprandiego, dawnego radcy stanu w Petersburgu, urzędniącego niedawno jeszcze przy wydziale ministerstwa spraw wewnętrznych. P. Liprandi przyznaje się z całą otwartością, że pracując przy wszystkich prawie wydziałach najwyższej administracji moskiewskiej, pracując i pod p. Trepowem, uczestniczył osobiście i czynnie przy rozmaitych inkwizycjach, połączonych z kijami, głodzeniem i torturowaniem, że indagował osobiście lub był obecnym przy tysiącach indagacji, wykonywanych podług uznanego za najlepszy systemu i przyszedł nareszcie do przekonania, że właśnie ten system, ta metoda, czyli mówiąc prozą, te kije i tortury zrodziły wszystko złe, jakie dziś w Moskwie byt państwowy i siłę władzy legalnej podkopuje. On sam przyszedłszy do tak smutnego przekonania, przekonawszy się także, że tym sposobem nie tylko się powadze rządu szkodzi, ale nadto niczego dowiedzieć się ani odkryć nie można, oświadczył stanowczo, że jest przeciwnym temu systemowi i w skutek tego wziąć musiał dymisję. Przytacza także rozliczne na poparcie swego twierdzenia fakta i konkluduje w bardzo prosty sposób, że reorganizacja dzisiejszego stanu rzeczy jest więcej niż konieczną, bo jest kwestją życia, i że Moskwa powolnemi środkami powinna dążyć do konstytucji, jeżeli chce złemu jeszcze zaradzić.

Taki głos dawnego czynownika i „sumiennego" wykonawcy systemu, jest doprawdy wymownym i nie bez wartości.

Cokolwiekbądź się stanie, czy ten system nowy, jakiś przedświt konstytucji lub nawet sama konstytucja dla państwa moskiewskiego nastąpi, o tem orzekać byłoby niepodobieństwem. Biorąc tę kwestję z czysto polskiego stanowiska, równie niepewną a może i niebezpieczną byłoby rzeczą zapuszczać się w jakieś kombinacje i przypuszczenia lub nawet stawianie programów, co nam wobec zmiany systemu działaćby należało i jakiebyśmy w tym razie zająć mieli stanowisko.

Jednak smutną prawdą jest to, że jesteśmy przykuci do organizmu państwowego moskiewskiego, w którem przewrotu tego bądź co bądź oczekiwać należy, że więc wszelkie zmiany w nim nas koniecznie dotknąć muszą i że się na nie przygotować powinniśmy. Zbytecznem byłoby dodawać, że też u nas rzeczywiście nad tem się zastanawiają, że są rozmaite w tej mierze zdania, że więc nie należy dopuścić, ażeby nas zastano zupełnie na wszystko nieprzygotowanych.

U nas pod cenzurą, wyjawienie wprost zdania jest, jak wiecie, niemożliwością. Nie od rzeczy więc będzie, jeżeli się odezwiemy z tem zdaniem tam, gdzie rządowa cenzura nie sięga. O tej też sprawie, jeśli zezwolicie, pozwolę sobie pomówić w następnym liście.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 26. kwietnia.

* Donosiliśmy, że w Poznańskiem żywo krzątają się około uroczystego obchodu 50-letniej rocznicy powstania listopadowego i że powstał projekt wydania książki jubileuszowej, w której ma być umieszczony dokładny spis wszystkich żyjących jeszcze weteranów i szczegóły o zmarłych. Obecnie projekt ten wszedł już w życie, a wydawnictwa tej książki podjęła się redakcja tygodnika wychodzącego w Poznaniu p. t. *Warta*. Redakcja tego pisma wzywa wszystkich weteranów bez różnicy stopnia, aby donieśli jej, gdzie mieszkają, w których bitwach walczyli, słowem krótko zredagowane szczegóły ży[illegible] rodzin zmarłych weteranów i w ogóle wszystkich, którzy mają co do doniesienia w tym przedmiocie. Listy adresować należy: Redakcja *Warty* w Poznaniu.

* W księgarni Seyfartha i Czajkowskiego wystawiony jest i tłumy podziwiających gromadzi obraz pędzla Siemiradzkiego w artystycznych ramach, przedstawiający popiersie młodej Włoszki. Trudno opisać urok tego obrazu, darowanego przez mistrza szpitalikowi św. Zofii we Lwowie na sprzedaż.

* W nowo przedłożonym projekcie do ustawy o pospolitem ruszeniu znajdujemy także ustęp o ochotniczych kompaniach strzeleckich, które już w czasie pokoju mogą być zawiązane i zorganizowane, a które w czasie wojny tylko w kraju przeciw wkraczającemu wrogowi użyte będą. Ochotnicze kompanie strzeleckie wybierają sobie sami swoich oficerów, mogą się uniformować, sztućce zaś dostarcza im rząd. Tam gdzie istnieją Towarzystwa strzeleckie, takowe uzupełniwszy się młodzieżą i ruchliwszemi żywiołami, przekształcić się mogą łatwo w podobny korpus. Niemcy już dziś obawiają się, aby w kraju naszym nie stanęły liczne kompanie strzeleckie.

* Z ewidencji landwery zostali przeniesieni do czynnej obrony krajowej kapitanowie pierwszej klasy Emanuel Schwammel, Wincenty Hampf i Emil Dombrowiecki pierwszy do lwowskiego batalionu nr. 63, drugi do nowosądeckiego nr. 60, a trzeci do czortkowskiego nr. 69.

* P. Bertelli Steinher, która występowała w sobotę na naszej scenie jako Leonora w „Trubadurze" należy do najsympatyczniejszych śpiewaczek, jakie mieliśmy sposobność słyszeć we Lwowie. Głos jej czysty i dźwięczny, a co najwięcej prawdziwie młodzieńczej świeżości, ma odpowiednią do bohaterskich partyj rozległość i siłę, a artystka włada nim swobodnie i z wielką wprawą. Równa skala, tryl wyśmienity, dobry pasaż, pełne metalu staccato, wszystko to składa się na bardzo piękną całość. Dodać do tego winniśmy, że p. Bertelli gra wcale dobrze i pięknie prezentuje się na scenie. Czegoż jeszcze więcej żądać? — Jutro drugi i ostatni występ sympatycznej tej śpiewaczki w „Aidzie". O ile sądzić możemy, partja „Aidy" będzie dla p. Bertelli bardzo stosowną, partja ta bowiem wymaga silnych średnich i niskich tonów, a panna B. je posiada.

* Kraszewski w miesiącu maju udaje się do Warszawy, zkąd wydalił się w r. 1863. Jedno z pism berlińskich z tego powodu mylnie donosi, jakoby Kraszewski udawał się do Warszawy w celach politycznych, t. j. w celu przeprowadzenia wraz z hr. Zamojskim i Wielopolskim ugody z Moskwą.

* Do Stanisławowa przybyli wczoraj inżynierowie towarzystwa belgijskiego celem trasowania linii kolejowej Stanisławów-Husiatyn.

* W lwowskiem Towarzystwie prawniczem (plac Marjacki l. 10) odbędzie się we wtorek 27. kwietnia b. r. o godzinie 7ej wieczorem zebranie członków, na którem prof. dr. Edward Rittner zda sprawę o projekcie ustawy o konkurencji kościelnej dla miasta Lwowa.

* Jakiś oszust wyłudza pieniądze po domach, wchodząc w godzinach rannych do pomieszkań w chwilach, gdy wymiarkował, iż niema wiele osób w domu, i wydając się za studenta, wziętego do wojska i mającego jechać do Krakowa do szkoły wojskowej. Prosząc o pieniądze na drogę fingnje polecenie od znanych i nieznanych, istniejących i nieistniejących osób, wystosowane nibyto do gospodyni domu, i prosi zarazem o zapisywanie datków, aby się imionami dalej zasłaniać. Gdzieniegdzie podaje też bilety od jakichś nieznanych osób (n. p. Melia Goskoska (sic!) dla polecenia.

Przez kilka dni kręcił się po ulicy Halickiej i Pańskiej, choć zaraz pierwszego dnia nibyto na kolej się spieszył. Podajemy przeto to ostrzeżenie do wiadomości publicznej.

* Już raz zwróciliśmy uwagę zarządu zakładu sierót w Drohowyżu na brak w nim należytego dozoru, teraz donoszą nam, że wychowanka W e r n e r spadła z 2 piętra na dziedziniec i uszkodziła się niebezpiecznie.

* Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. J. Webera oficera z r. 1831. Zwłoki nieboszczyka odprowadzało do grobu liczne grono znajomych. Kolegów zmarłego żyje już wcale nie wielu w naszem mieście, z tych też kilku obecnych było na pogrzebie i oddało ostatnią cześć zmarłemu patrjocie.

* Delegat do Rady państwa p. Ludwik S k r z y ń s k i, który na jednem z ostatnich posiedzeń Koła polskiego tyle narobił wrzawy, i tak namiętne wywołał starcie, wyjechał do Paryża i jak obiega wieść, niema już powrócić do Rady państwa.

* Nową operę polską mają zamiar przedstawić w Warszawie. Jest to opera „Gwarkowie" Michała Hertza.

* Z Czerniowiec donoszą o przybyciu tam nadprokuratora Zdańskiego ze Lwowa dla lustrowania tamtejszej prokuratorji. Równie spodziewają się tam ks. arcybiskupa Sembratowicza d. 8. maja w celu wizytacji kanonicznej parafij unickich na Bukowinie.

* *Kronika* stanisławowska donosi, że teatr ruski pod dyrekcją Teofili Romanowicz nawiedził smutny przypadek. Przy wjeździe do Tłumacza w miejscu gdzie gościniec ma właśnie największy skręt, miał w omnibusie wiozącym ruchomości trupy, wybuchnąć pożar i to tak gwałtowny, że wszystko spłonęło. Koła jedynie uszły całopaleniu i dojechały nieuszkodzone do Tłumacza.

* Donoszą z Krakowa, iż Matejko wykończył właśnie nowy obraz, przeznaczony do salonu ungrowskiego w Warszawie. Za przedmiot wybrał sobie artysta śmierć Leszka Białego, który, pochwycony w łaźni, przeczuwając zdradę, dosiada konia, chcąc się ratować ucieczką. Światopełk z orszakiem pędzi za nim i strzałą uciekającego dobija. Puszcza, ogniste niebo, dziki krajobraz, pogoń szalona za uciekającym nagim jeźdźcem... nadaje obrazowi piętno dziwnej grozy...

* Minister sprawiedliwości mianował sędziego powiatowego w Rohatynie Henryka Alschera, radcą sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Złoczowie.

— **Mianowania i odznaczenia w armii.** Podpułkownik pułku piesz. nr. 45 Mikołaj Ruzicic-Sanodol mianowany komendantem rezerwy pułku piesz. nr. 79, zaś podpułkownik pułku piesz. nr. 55 Józef Adam komendantem rezerwy pułku piesz. nr. 45. Pułkownik Wiktor Kochen, komendant rezerwy pułku piesz. nr. 45 jako inwalid przeniesiony w stan spoczynku. Major Robert Nosek, komendant krajowej komendy pociągów wojskowych nr. 5, mianowany komendantem dywizji terenów nr. 11 we Lwowie. Podpułkownik Emil Arbter, nadliczbowy w sztabie jeneralnym, przeniesiony do pułku ułanów nr. 2 a jednocześnie na etat korpusu sztabu jeneralnego. Kapitan I. klasy Józef Stupka, nadliczbowy w pułku piesz. nr. 80 i przydzielony do komendy jeneralnej w Gradcu, otrzymał krzyż zasługi wojskowej, zaś porucznik stanu spoczynku Włodzimierz z Oleksowa Gniewosz mianowany z najw. łaski rotmistrzem *ad honores*.

Przeniesieni: Starszy lekarz sztabowy I. klasy dr. Fryderyk Lackner, szef sanitarny przy ko-

mendzie wojskowej w Krakowie, jako kierownik szpitala garnizonowego nr. 23 do Zagrzebia; starszy lekarz sztabowy II. klasy dr. Adalbert Hasla, kierownik szpitala garn. nr. 23 w Zagrzebiu, w tym samym charakterze do takiegoż szpitala nr. 15 w Krakowie; a nareszcie starszy lekarz sztabowy II. klasy dr. Jan Wetzer, kierownik szpitala garn. nr. 15 w Krakowie mianowany szefem sanitarnym przy komendzie wojskowej tamże z zatrzymaniem na razie dotychczasowego stopnia.

— **Wiadomości policyjne z d. 25. kwietnia.** Skradziono: Uczniowi gimnazjalnemu A. R. na ulicy Wekslarskiej z kieszeni srebrny zegarek anker, kryty; — służącej J. K. z kieszeni czarną torebeczkę ze stalową obwódką, wewnątrz niebieską, w której znajdowało się 5 zł.; — handlarce zboża R. R. ze składu pod l. 3 przy ulicy Szpitalnej 10 worków.

Aresztowano: Kościa Kulika i Fedka Serajteska za podejrzane posiadanie dwóch worków z owsem.

— **Kraków,** 24. kwietnia. Hieronim Wrocisław Truszkowski, Ludwik Waryński i Witold Piekarski, odsiadujący karę aresztu orzeczoną w skutek werdyktu przysięgłych za przybranie fałszywego nazwiska w meldunku, opuścili Kraków będąc skazanymi wyrokiem sądowym na wydalenie z Austrji i odjechali do Wiednia; pierwszy onegdaj, dwaj ostatni dzisiaj.

— **Warszawa** 24. kwietnia. *Echo* podaje wiadomość o strasznej zbrodni, jaka w tych dniach popełnioną została na drodze żelaznej petersbursko-warszawskiej. Przed Dynaburgiem na plancie kolei znaleziono trupa młodego człowieka z przestrzeloną głową. Z papierów znajdujących się przy nim, dowiedziano się, że nieszczęśliwą ofiarą był Józef Rawski, prowizor farmacji, znany z prawego charakteru bardzo wiele osobom w Warszawie, długi uczeń w aptece W. K. Lipopa. Energiczne śledztwo w toku. Zawiadomiona telegramem rodzina zabitego, pospieszyła niebawem na miejsce wypadku. Dotychczas wiadomo tylko, że ś. p. Rawski wracał z Petersburga z dosyć znaczną kwotą pieniędzy; przypuszczać należy, że go podpatrzono, zabito, a następnie w nocy wyrzucono w czasie jazdy z wagonu. Pieniędzy przy trupie znaleziono tylko 7 rubli i kilkanaście kopiejek. Ś. p. Rawski pozostawił matkę w sędziwym już wieku i pięć sióstr. Ciało jego w tych dniach przywiozą do Warszawy.

Wczoraj zakończył doczesne życie ś. p. Wilhelm Hordlicska, wielce zasłużony przemysłowiec, powszechnie szanowany obywatel kraju. Od pół wieku z górą ś. p. Hordlicska pracował wytrwale i z pożytkiem dla kraju, jednając ogólne uznanie dla swoich zabiegów i poważanie dla prawego swego charakteru. Czech rodem, w młodym wieku przybył i osiadłszy w Polsce, był szczerym przybranej ojczyzny obywatelem. Jako naczelnik zakładów i firmy przemysłowej, był wzorowym. Zakłady swoje hutnicze w Siedleckiej gubernii „Czechy", postawił na takim stopniu rozwoju, że dziś przynoszą one chlubę przemysłowi krajowemu.

— *Gazeta Łódzka (Lodzer Zeitung)* oznajmia w ostatnim numerze, że z dniem 1. lipca r. b. za... przestanie wychodzić codziennie.

— **Najstraszniejsza zbrodnia,** jakiej zapewne w rocznikach kryminalnych nie ma przykładu, popełnioną została w Paryżu. Niejaka Deu żona robotnika, odwiedziła w zeszły czwartek chorego swego męża w szpitalu wziąwszy z sobą najmłodsze swe dziecię. Sześcioro starszych swych dzieci pozostawiła w domu. Za powrotem do swego mieszkania na przedmieściu Grenelle, uderzyła ją nieobecność 4-letniej córeczki Ludwiki. Powiedziano jej, że Ludwika poszła odwiedzić rówienniczkę swą mieszkającą na 5tem piętrze i niewróciła z tamtąd. Nieszczęśliwa matka chcąc dowiedzieć się o swem dziecięciu, pukała do drzwi wszystkich osób zamieszkałych na owem piętrze, lecz nadaremnie, wszyscy bowiem byli nieobecni, jeden tylko Ludwik Menesclou, były majtek, syn uczciwych rodziców, lecz sam najgorszego prowadzenia, otworzył drzwi i odprowadził stroskaną kobietę z niczem. W rozpaczy udała się Deu do policji. Sąsiedzi szeptali sobie, że tylko Ludwik Menesclou z całego domu zdolnym jest popełnić zbrodnię. Słyszano zresztą w mieszkaniu jego szelest, jakby pochodzący z piłowania, następnie plusk wody i skwirk topionego tłuszczu. Nadszedł komisarz policji p. Veron z drugim ajentem i zażądał otwarcia drzwi. Ludwik Menesclou ujrzawszy ich zbladł. Komisarz pochwycił go za kołnierz, a w chwili gdy się zbrodniarz chciał wyrwać, wypadły mu z pod bluzy dwie ręce dziecka. „Ty zamordowałeś dziewczynkę?" zapytał komisarz. „Tak jest" była odpowiedź. „Jakim sposobem znalazła się w twojej izbie?" — „Zawołałem ją, aby jej dać zabawkę. Krzyczała i zadusiłem ją". — „Dlaczego krzyczała?". Zbrodniarz milczał. „Cóż zrobiłeś potem?" „Włożyłem trupa w materac i położyłem się spać, aby jej nieznaleziono. Dziś gdy rodzice moi wyszli z domu, zacząłem scyzorykiem krajać ciało, aby je spalić." Podczas tych zeznań, posłyszał komisarz, że się coś smarzy w piecu. Były to wnętrzności dzieciny. Lecz co okropniejsze, zajrzawszy do pieca, ujrzał komisarz głowę dziewczęcia całkiem zwęgloną. Inne 35 kawałków były poobwijane w szmaty lub wrzucone do wiadra z wodą. Gdy mordercę prowadzono do więzienia, rzucił się na niego tłum na ulicy i zaledwo zdołano go obronić.

— **Zjazd towarzystw śpiewackich w Wiedniu.** Wczoraj odbyła się w Wiedniu produkcja towarzystw śpiewackich, których zjechało się 101. Towarzystwa te reprezentują ilość 2600 ludzi. Między temi towarzystwami jest także jedno galicyjskie z Białej. Na rozkaz cesarski urządzono dla nich wielki obiad w dworskiej ujeżdżalni. Dwadzieścia jeleni, ogromna masa innego mięsiwa, 40 wiader piwa i 1500 butelek szampana stanowiły główną podstawę tego kolosalnego *menu*. Do stołu usługiwało 500 lokajów. Cesarz urządzając dla śpiewaków objad, położył jako główny warunek, że nie może trwać dłużej nad jedną godzinę.

Gospodarstwo przem. i handel.

Jak Gazeta urzędowa donosi, odbędzie się wkrótce ankieta co do podniesienia produkcji bydła wobec faktu zamknięcia granicy moskiewskiej i rumuńskiej, które nowa ustawa o zarazie bydła nakazuje.

Pierwszym środkiem ku temu ma być zmiana trójpolowego gospodarstwa na płodozmian ze względu na większą produkcyjność paszy. Środek ten może być osiągniętym tylko przez pouczenie za pomocą towarzystw gospodarskich.

Innym środkiem jest zakładanie, nawodnianie i odwodnianie łąk i lepsza kultura pastwisk, uprawa kukurudzy pastewnej. Jako dalszy środek ministerstwo uważa zaprowadzenie surogatów ściółki zamiast słomy, jakim by był między innemi torf lub założenie łąk ściółkowych, na bagnistych gruntach. Jednym z najważniejszych środków byłoby także podniesienie stacyj stanowienia według obmyślanego planu i cały kraj obejmujących. Nagrody za chów jałowników szczególnie byczków stanowiłyby także ważny czynnik, gdyż dotąd włościanin nasz nie zwraca na to uwagi choć od tego zależy niezawodnie lepsza rasa bydła. Ostatnim środkiem byłyby zaliczki na zakupno jałowników przeznaczone dla większych właścicieli — ze względu żeby już w latach 1882 i 83 produkcja bydła i mięsa nie doznała uszczerbku. Oto są główne punkta zaprojektowanej przez min. rolnictwa, a spodziewać się należy, że rząd zajmie się środkami ku podniesieniu naszego podupadłego stanu rolnictwa i chowu bydła, o ile to od jego wsparcia materjalnego zawisło.

Sprawozdanie tygodniowe Spółki rolniczej w Tarnopolu dnia 24. kwietnia 1880 r.

Dotąd jeszcze nie możemy zanotować spodziewanego ożywienia w handlu pszenicą. Konsumcja t. j. młyny, posuwają rezerwę swą w zakupnie do ostatnich krańców, w celu uzyskania potrzebnej jeszcze przed żniwami ilości zboża po niższych jak dotąd cenach i nie wahają się nawet za pośrednictwem komisjonerów rozpuszczać wieści o spadku cen o 2 złr. na 100 kg. i więcej jeszcze.

Skonstatować możemy rzeczywiście zniżkę w cenie pszenicy, lecz nie więcej jak o 60 do 80 ct., gdyż o ile konsumcja trzyma się w rezerwie, o tyle znowu tylko z trudnością właściciele zboża przystawają na powyższe kondycje w cenie.

Zły odbyt na mąkę, wieści, może jeszcze przedwczesne o dobrym stanie zasiewów ozimych i pogoda sprzyjająca wzrostowi, są przyczynami obecnej ciszy kupna, jak z drugiej strony znowu niewielkie i wyczerpujące się zapasy, a brak dowozów powodują właścicieli do nieprzyjmowania niższych cen.

Zdaje się, że i Niemcy najbliższa, nie brała, będzie musiała u nas pokryć swe potrzeby przed żniwami, a i dziś już możemy skonstatować znaczną zwyżkę na targu berlińskim, dążącym do wyrównania różnicy ceny zachodzącej między tamtejszemi a naszemi notowaniami, celem umożliwienia pociągania od nas zboża.

Odnosi się to wyłącznie do pszenicy, przyczem dodać musimy, że biała i żółta pszenica są więcej zaniedbane niż czerwona.

Inne produkta rolne cieszą się łatwym odbytem.

Za 100 kilogr. netto płacono: Pszenica biała od 10·60 do 11·50, żółta od 10·60 do 11·50, czerwona od 10·80 do 11·75. Żyto od 8·— do 9·25. Jęczmień od 7·— do 8·25. Groch od 7·— do 9·50. Hreczka od 7·25 do 7·60. Kukurudza od —·— do —·—. Owies od 6·60 do 7·25. Fasola od 8·— do 11·—. Wyka od 5·50 do 6·50. Koniczyna od 30·— do 45.—. Rzepak od 10·50 do 11·50. Lnianka od 8·80 do 9·80. Tymotka od —·— do 25·—. Okowita za 10.000 litr. pr. od —·— do —.—.

Wiedeń d. 26. kwietnia. Telegram *Gaz. Nar.* (Spęd wołowy.) Wołów galicyjskich przypędzono 920, razem z innemi 3272. Targ liche. Za galicyjskie płacono 51 do 53½ złr. prima 54 do 55 złr. Węgierskie 53 do 58 złr. O 10. godz. targ najgorszy. Sprzedawano 2 zł. taniej na 100 kilo. Kupców mało.

Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W piątek, według ugody turecko-czarnogórskiej, powinna była Turcja ustąpić Czarnogórze te ziemie nad Zemem, które miały wynagrodzić księstwo za obwody Gusinie i Plawa. Ale według tej ugody wojska tureckie winny były zawiadomić wojewodów czarnogórskich na 24 godzin przed wymarszem, aby Czarnogórcy mogli na czas zdążyć i natychmiast zająć opuszczone przez Turków stanowiska. Tymczasem Turcy skrewili. Zawiadomili Czarnogórców na 7 godzin przed odejściem, w skutek czego, kiedy nad Zem zbliżyły się wojska czarnogórskie, wszystkie ufortyfikowane pozycje, leżące nad tą rzeką, były już zajęte przez powstańców albańskich. Nastąpiło więc starcie, i Czarnogórcy musieli się cofnąć. We Wiedniu obawiają się, że z tej awantury mogą wypłynąć nieprzyjemne zawikłania, zwłaszcza jeżeli Turcja nie potrafi skłonić Albańczyków do ustępstw.

Berliner Tagblatt dowiaduje się z Petersburga, że sprawa dr. Weymara będzie sądzona natychmiast po świętach wielkanocnych, lecz że Weymara nie skaże sąd na śmierć, gdyż tego nie życzy sobie dwór. Podobno kazano nawet prokuratorji, aby tak ułożyła akt oskarżenia, iżby najbardziej kompromitujące rzeczy zostały usunięte. Z tego względu prokuratorja powoła do rozprawy tylko 15 świadków, zamiast 26, których miała pierwotnie powołać.

Jedno z pomniejszych pism wrocławskich dowiedziało się, że Kraszewski ma pojechać do Warszawy. W głowie znakomitych polityków wrocławskich wyłoniła się tedy myśl, że Nestor naszej literatury nie jedzie bez celu, że więc widocznie wzywa go Melików, że zatem Moskwa chce pogodzić się z Polską, że wreszcie Kraszewski pracuje nad programem i warunkami tej zgody. W piątek wieczór poczta wraz z innemi rzeczami przywiozła i to głupie pismidło do Wiednia. Porwał je *Tagblatt* i w lot sfabrykował sobie artykuł sensacyjny, w którym donosi, że z najlepszego źródła dowiedział się, iż Kraszewski pracuje nad memorjałem obstalowanym przez Melikowa, że pomagają mu w tem Wielopolski, Zamojski i Ostrowski, że Polacy już lada chwila pogodzą się z Moskalami i że przeto wypada w Austrji gnębić ten przewrotny naród polski, który etc. etc. — Z tego faktu można mieć miarę sumienności, z jaką są redagowane pisma wiedeńskie.

W Rzymie przewidują bliską kryzis gabinetową. Spodziewają się nawet, że dzisiaj ona wybuchnie, mianowicie przy sposobności, gdy rząd zażąda zezwolenia na prowizoryczny pobór podatków.

W Berlnie utrzymują, że car i cesarz Wilhelm wymienili znowu między sobą listy, mianowicie, że cesarz radził carowi, aby wyjechał do Liwadji, a ster spraw powierzył carewiczowi i Melikowowi, jakoteż aby zezwolił na wprowadzenie reform. Car odpisał podobno, że na te rady przystać nie może.

Bukareszt 24 kwietnia. W Fokszanach zgorzało 300 domów, setki rodzin zeszło na żebraków; udano się o pomoc do dobroczynności w kraju i za granicą. (Zapewne pożar ten dotknął żydów, gdyż inaczej by nam nie telegrafowano).

Belgrad 24. kwietnia. Jak słychać, ma pułkownik Zdrankowicz zastąpić tkniętego paraliżem ministra komunikacyj Alimpicza.

Paryż 24. kwietnia. Z powodu przybycia ministra Ferrego do Lille, wyprawiono różne demonstracje, w części przeciw dekretom z d. 29. marca.

Monaco 24. kwietnia. Wczoraj wieczór zrządziła eksplozja dynamitowa różne szkody w wielkiej sali kasynowej; kilka osób jest lekko pokaleczonych. Zamierzona kradzież nie udała się. (Czy była to kradzież, czy może zamiar zniszczenia haniebnego domu gry? p. r.)

Wiedeń d. 24. Posiedzenie Izby posłów. P. Bulat interpeluje z powodu łowienia ryb na brzegach Adryjatyku w sposób niszczący zarybek. W rozprawie budżetowej broni p. Meżnik rezolcji komisyjnych co do czeskich szkół średnich. P. Gomperz wnosi rezolucję, aby rząd tylko po ścisłem zbadaniu rzeczywistej potrzeby przejmował szkoły średnie w Czechach i na Morawie na etat państwowy i tłumaczy ją względami na finansy. Rezolucja Gomperza w imiennem głosowaniu odrzucona 157 głosami przeciw 149; rezolucja komisyjna przyjęta. P. Kułaczkowski żąda, aby katecheta grecko-kat. na gimnazjum polskiem we Lwowie wykładał po rusku. P. E. Czerkawski odpowiada mu, a oraz stawia rezolucję, aby na przyszłość wstawiono w budżecie, jak to do r. 1878 było, ekstraordynaryjny wydatek na naukę dziejów kraju w galicyjskich szkołach średnich. Rezolucję tę odesłano do komisji budżetowej.

Wiedeń d. 25. kwietnia. Festyn śpiewacki na cześć obojga cesarstwa (jako w rocznicę srebrnego wesela) począł się dzisiaj o godz. 11. wręczeniem cesarzowi obrazu na pamiątkę 27. kwietnia r. z. Wręczenie odbyło się w fundatorskiej sali Künstlerhauzu w obecności ministrów, dostojników i artystów. 2600 śpiewaków zaśpiewało hymn austrjacki. Cesarz serdecznie podziękował śpiewakom i komitetowi. Cesarstwo i następca tronu bardzo chwalili pamiątkowy obraz, pędzla Kargera.

Wiedeń d. 26. kwietnia. Festyn śpiewacki skończył się wczoraj popołudniu wegług programu odśpiewaniem kantaty na wewnętrznym dziedzińcu burgu. Cesarstwo z następcą i arcyksiążętami przysłuchiwali się z balkonu; dziedziniec napełniały tysiące ludu. Cesarstwo widocznie uradowani byli imponującym efektem kantaty i serdecznie dziękowali. Poczem śpiewacy jako goście cesarza przekąsili w sali redutowej (ob. „Kronikę"). Toast na cześć cesarza, cesarzowej i cesarzewicza z uniesieniem przyjęto, niemniej też projekt pisemnego przesłania hołdów królewnie Stefanii.

Festyn skończył się biesiadą śpiewacką w Sofien sali. Patrjotyczną mowę swoją rzecznik śpiewaków skończył trzykrotnem „hoch!" na cześć Najj. Państwa, poczem wśród przeciągłych oklasków hymn austrjacki odśpiewano. Toast poety Saara na cześć Austrji i jej przyszłości, tudzież „hoch!" na cześć królewny Stefanii hucznym jublem przyjęto. (Każdy taki festyn budzi okropną gorycz u cara i u cesarza niemieckiego, którzy ludowi pokazywać się nie odważą.)

Berlin d. 26. kwietnia. Cesarz niemiecki odjechał wczoraj do Wiesbadenu a cesarzowa dzisiaj wyjeżdża do Baden-Badenu.

Sztokholm d. 26. kwietnia. Z powodu powrotu Nordenskiölda z wyprawy podbiegunowej poza Syberję, odbyło się wczoraj nabożeństwo dziękczynne w kaplicy zamkowej, poczem król zwidził okręt „Vega" i majtkom medale rozdał. Wieczorem odbyła się uczta na cześć wyprawy. Król w przemowie swojej sławił wielkie dzieło bohaterów szwedzkich, którzy rozkuli kajdany lodowe północnych wybrzeży azjatyckich, i od narodu szwedzkiego, tudzież od siebie wdzięczność im wynurzył i podziwienie.

Londyn d. 26. kwietnia. Granville mianowany ministrem spraw zagranicznych, Hartington ministrem dla Indyj, Childer wojny, Northbrooke marynarki a Selborne lordem kanclerzem.

Przyjechali dnia 26. kwietnia 1880.

HOTEL ZORZA: J. Frommel z Pawłosiowa. K. Mysłowski z Moskwy. K. Weber z Paryża. Ch. Stönner z Amsterdama. K. Kirchhoff z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: K. margrab. Gordon z Hołobutowa. J. Piłatowski z Dubia. J. Landmau z Proskurowa. A. Hübner z Wiednia.

HOTEL LANGA: A. Hubaczek z Krakowa. J. Reinhart i Z. Schnepp z Wiednia. L. Weiss z Hamburga. P. Woydt z Berlina. H. Rademan z Einsiedeln. H. Polak z Berna.

HOTEL ANGIELSKI: K. Doliwa Głęboeki z Warszawy. F. Belina Brzozowski z Polski. J. Margulies, dr. z Wiednia. St. Czarnocyński z Bogdanówki.

HOTEL WARSZAWSKI: H. Morawski z Poepelwitz. M. Torosiewicz z Połtwy.

HOTEL LAZARUSA: M. Schiller z Jass. N. Radischer z Moskwy. B. Seinfeld z Krakowa. M. Laufer z Sieniawy. P. Herzog z Dobromila. Ed. Kruk ze Zbaraża. F. Lindenbaum, H. Rosenwiesen, H. Berkowicz i F. Gartenberg z Drohobycza. W. Moskwa i St. Grucholski z Żółkwi.

Pociągi kolejowe.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godź. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 52 po południu. pociąg mięszany.

ZSTANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 8 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

Lwów, z Izby handlowej, 26. kwietnia.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika . .	259	50	262	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska .	168	75	171	75
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	296	50	300	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	244	—	—	—

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego),

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	97	15	98	15
„ „ „ 4 „ „ .	90	10	91	10
„ „ „ 5 „ okres. .	97	15	98	15
Banku hypot. galic. 6 prct. .	101	70	102	70
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	—	103	50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	97	90	98	90
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr,	100	—	102	—
Losy miasta Krakowa . .	20	25	22	—
„ „ Stanisławowa .	25	—	27	50

V. Monety.

Dukat holenderski . . .	5	48	5	60
„ cesarski . . .	5	54	5	64
Napoleondor	9	46	9	56
Półimperjał rosyjski . .	9	73	9	84
Rubel rosyjski srebrny . .	1	62	1	72
„ „ papierowy . .	1	24¼	1	26¼
100 marek niemieckich . .	58	45	59	25
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze . . .	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 24. kwietnia 1880.
godzina 2. minut 20. popołudniu.

Losy kredytowe	177.25	Węgier. kred.	264 50
Anglo-austr.	149.10	Unionsbank	109 80
Kolej Kar. Lud.	262.—	Nordbahn	244.—
Kolej Połud.	83.—	Kolej Alföld.	155 50
Kolej Elżbiety	188.50	Kolej Lw.-czer.	169 75
Węg. Nordostb.	146.—	Wied. Comunal.	117.75
Węg. obl. p. w zł.	86.—	Galiz. indemniz	98 25
Losy z r. 1864	173.50	Kolej siedmiog.	138 50
Renta węg. 6%	105.20	Losy tureckie	16.30
Bankverein	137.25	Rosy. rubel pap.	1.25½
Losy węgier.	112.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: utrzymane.

Wiedeń d. 26. kwietnia.
godzina 10 minut 40 przed południem:

Akcje kredytowe	270.60	Anglo-austrjac.	144.50
Kolei Kar. Lud.	260.50	Kolej Połudn.	81.60
Unionsbank .	106.50	Napoleondor .	9.50
Rosyj. banknoty	1.25¼	Usposobienie: ożywione.	

Berlin d. 24. kwietnia.
godzina 5 minut 38 po południu:

Rosyjs. bank.	213.50	Akcje kredyt.	468.—
Lombardy	142.50	Galicyjskie	111.90
Kolei Rumuń.	54.—	Austr. banku	170.40

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	97 25	97 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	90 25	91 —

Lwów, dnia 26. kwietnia 1880.

Dla prenumeratorów zamiejscowych dołączamy ogłoszenie firmy Ihnatowicza mag. farmacji, chemika sądowego, ulica Kopernika l. 3, o środku przeciwko grzybowi domowemu.

Magazyn towarów bławatnych
Bazylego Towarnickiego Następców
we LWOWIE Rynek l. 32.

otrzymał już materje na sezon wiosenny:

WEŁNIANKI	Brokaty	Kretony — Satyny	PŁÓTNA
JEDWABIE	BAREŻY	Chustki letnie	SCHIRTINGI

Sprzedaje po najniższych cenach. — Próbki na żądanie franco.

Nader wielkiej doniosłości dla óczu każdego.

Prawdziwa dr. White

woda do óczu

wyrabiana przez Bogumiła Ehrhardt, w Gressbreitenbach w Turyngii, ma od r. 1822 sławę świetną. Do nabycia w flaszkach po 1 złr. we Lwowie w aptece Zyg. Ruckera, w Tarnopolu u apt. F. Jamrogiewicza.

Należy żądać wyraźnie tylko dr. White „Wody do óczu", wyrabianej przez Bogumiła Ehrhardt.

Wyciągi z listów. Panie Tr. Ehrhardt. Moja matka cierpiała na oczy 14 lat i wszystkie starania lekarzy były nadaremne, aż w końcu za pomocą pańskiej **prawdziwej dr. White wody do óczu,** wyleczyła się zupełnie. [Następuje zamówienie].

Mörsheim d. 11. marca 1878.
Michał Oeffler.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1806 64-78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje **cerze świeżość naturalną.**

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece J. Golichowskiego.

KOMPOZYCJE
Władysława Żeleńskiego
poleca księgarnia
Seyfartha & Czajkowskiego
we LWOWIE

Do śpiewu.

op. 6. Pajęczyna 50 ct.
op. 7. 2 pieśni Nr. 1. Spotkanie się nasze gdzieś daleko, Nr. 2. Zakochana 50 ct.
op. 12. 2 pieśni Nr. 1. Czarna sukienka, Nr. 2 Do Polek 50 ct.
op. 18 Rojenia wiosenne 65 ct.
op. 25. Pieśni Gabryeli
Nr. 1. Z księgi pamiątek 50 ct.
Nr. 2. Podarek 50 ct.
Nr. 3. Tęsknota 40 ct.
Nr. 4. Niepodobieństwo 75 ct.
Nr. 5. Łaskawa dziewczyna 40 ct.
Nr. 6. Cobym ci chciała dać? 40 ct.
Nr. 7. Dziwne dziewczę 50 ct.
op. 26. Z teki Józefa Kościelskiego
Nr. 1. Tęsknota za zimą 50 ct.
Nr. 2. Dzieje serca 40 ct.
Nr. 3. Wieje wietrzyk po polu 40 ct.
Nr. 4. Pytanie 65 ct.
Czy aniołek czy diabełek 50 ct.
Dzikie sny 50 ct.
Marzenia dziewczyny 60 ct.
Moja pieszczotka 65 ct.
Pieśń Jaruhy ze Starej
Baśni z albumu Jubileuszowego 80 ct.
Dwie pieśni Nr. 1. Sen 75 ct.
Nr. 2. Nocna jazda 50 ct.
Dwie pieśni do słów M. Antoniewicza 75 c.
Dwie pieśni do słów Mirona 65 ct.
Trzy pieśni Nr. 1. Młoda zaswatana, Nr. 2. Jaskółka, Nr. 3. Sny 75 ct.

Na chór męski.

Pije Kuba do Jakuba Humoreska.
Nasza Hanka

Na fortepian.

op. 17. 6 Charakterstücke
F. 1. (Praeludium, Promenade Tanz) 1 zł. 20 ct.
F. 2. (Canon, Scherzo, Abschied) zł. 1.35
op. 18. Humoreska Gavot 75 ct.
op. 20. Sonata 2 zł. 40 ct.

Na fortepian i skrzypce.

op. 29. Nr. 1. Romance 75 ct.
Nr. 2. Danse fantastique 1 zł. 40 ct.
op. 30. Sonata 3 zł. 85 ct.

Na fortepian i wiolonczelę.

op. 15. Walc liryczny 96 ct.

Tria.

op. 22. Trio na fortepian skrzypce i wiolonczelę 6 zł.

Żeleński i Roguski. Nauka harmonii i pierwszych zasad kompozycji 6 zł. 80 ct. 2826 3—3

KAPELUSZE na sezon letni najmodniejsze paryskie polecam po różnych przystępnych cenach.
Puder najlepszy pudełko 1 zł 20 ct.
Pióra strusie, czaple itd. przyjmuję do prania i fryzowania.
M. TOPOLNICKA, *we Lwowie, plac Halicki Nr. 1.*
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 2337 4-4

Handel hurtowny
R. von MAITI w Trjeście,

dostarcza bezpośrednio importowaną **KAWĘ** w najprzedniejszych gatunkach, a to:

Perl Ceylon, najlep. brunatna	zł. 2.10	Mesado, brunatna, doskonała	„ 1.75
Perl Manilla, jasna, doskonała	„ 1.90	Java, piękna, zielona	„ 1.55
Ceylon, wyśmienite ziarnka	„ 1.85	Domingo, najlepsza	„ 1,60
Ceylon Nativ, doskonała	„ 1.80	Santos, piękna w smaku czysta	„ 1.50
Mocca, wybrana, przednia	„ 1.90	Rio, pyszna bez posmaku	„ 1.45
Cuba, pyszna, gruboziarnista	„ 1.85		2159 13—30

Wszystkie te ceny rozumieć należy za kilo, z opłatą cła i poczty, w pakietach pocztowych po 4½ kilo, **rzeczywistej wagi** za pobraniem. Przy większym kupnie z odstawą kolejną odpowiedni opust z cen.

L. 1160.

Obwieszczenie.

Zakład karny dla mężczyzn dostarcza zawsze za bardzo mierną cenę więźniów do różnych robót po za domem w obrębie, a nawet na odległość mili po za obrębem miasta Lwowa, a mianowicie do robót ogrodowych, polnych, murarskich, budowniczych, brukarskich, tudzież do cegielń, kamieniołomów i t. p.

Bliższych szczegółów udziela dyrekcja w zabudowaniu zakładu przy ulicy Kazimierzowskiej l. 24.

Lwów 17. kwietnia 1880.

C. k. dyrektor
Hołdasiewicz.
C. k. zarządca
Macukiewicz.

2309 2—3

C. k. wyłącznie uprzyw.

Fabryka pieców, (regulatorów) i kuchni angielskich
Józefa Victorin



poleca swój obficie zaopatrzony skład kuchni przenośnych i do wmurowania, kuchenek na kawę rozmaitej wielkości po najumiarkowańszych cenach fabrycznych

Fabryka i skład
Wiedeń, IV Grosse Neugasse 35.
Ilustrowane wzory bezpłatnie i franko.

Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wyleczа według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgerg niejak dawnie, lecz Stadt, Seilergasse Nr. 11.

Wylecza także wysuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 1931 3—?

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Soeben erschien siebente, sehr vermehrte Auflage:
Die geschwächte MANNESKRAFT deren Ursachen und Heilung,
dargestellt von dr. Bisenz, Verfasser.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der Wiener med. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22. Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 2140 4—?
Ordination täglich von 11 — 4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz behandelt, und werden Medicamente besorgt.
Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum am. Universitäts-Professor a. h. ausgezeichnet.

E. Scheringa Esencja z pepsiny

(płyn na trawienie) według

Dr. Oskara Liebreich.

Według badań panów profesorów dr. **Panum** i dr. **Hager** najskuteczniejszy środek pomiędzy wszystkiemi preparatami z pepsiny, na przypadłości chorobliwego żołądka (okazującego się zwyczajnie słabym lub zepsutym żołądkiem,) jako środek leczniczy, zbadany i polecony. Należy na to baczyć, **że flaszki opatrzone są marką ochronną** jedynej fabryki

E. Scherings, Grüne Apotheke w Berlinie,
Chausseestrasse 19.

We LWOWIE do nabycia w apt. PIOTRA MIKOLASCHA. w apt. ZYGMUNTA RUCKERA i w apt. A. SKLEPINSKIEGO
Cena flaszki 1 złr. 25 centów. 1201 1—?

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr.

Saxlehnera źródło wody gorżkiej

HUNYADI JÁNOS

analizowanej przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa,** według orzeczenia znakomitych lekarzy (Bertleffa, Virchowa, Bambergera, Hirscha, Esmarscha, Wunderlicha, Kussmaula, Scanzoniego, Spiegelberga Friedreicha, Nussbauma, Buhla Schultze Ebsteina itp.) uznana i polecona jako

najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorżkich.

Składy we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się P. T. Publiczności w własnym jej interesie, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorżkiej.** 2175 3-20

Właściciel: **Andreas Saxlehner Budapest.**

C. k. uprz. Galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

Dwunaste zwyczajne

Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów

c. k. uprz.

Galic. akcyjnego Banku hipotecznego

przyjęło do wiadomości sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności i o stanie Banku, zatwierdziło przedłożony bilans i udzieliło Zarządowi Banku absolutorjum za rok 1879, a zatwierdziwszy wypłaconą akcjonarjuszom dnia 1. stycznia 1880 zaliczkę na dywidendę po zł. 10 na akcję, ustanowiło ze zwyżki zysków z roku 1879

superdywidendę po 16 zł. na akcję.

Do Rady nadzorczej zostali ponownie wybrani:
Edward Ksawery hr. Fredro. **Ludwik Skrzyński.**

Lwów, dnia 21. kwietnia 1880.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony.) 2185 3—3

Nowo otworzony

Wiedeń. **Hotel Royal** Wiedeń.
(Family Hotel.)

I. Singerstrasse 3, w pobliskości placu Szczepana.

Ten podług angielskiego stylu wybudowany hotel poleca się z powodu swego centralnego położenia, P. T. podróżującym. 90 pokoi i apartamentów od 1 zł. i wyżej. Salon jadalny, czytelnia i muzyczny salon. Kąpiele w domu. Dzienniki wszystkich krajów.

P. T. kupcom szczególne zniżenie.

Dla uchylenia nieporozumień, można przewidzieć wszystkie wydatki, które podróżny w hotelu spowodować może. 1912 3—3

Rożnawa

klimatyczne miejsce kuracji żętycą. **Otwarcie 15. maja.** Bliższa wiadomość do pierwszych dni maja we Wiedniu I. Singerstrasse Nr. 3. u dr. Wieseltiera lekarza tamże. 1994 1—4



EAU FIGARO

Najlepsza **farba** do włosów i do brody; najprostsza i najłatwiejsza do użycia, bez poprzedniego mycia włosów.

1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu

We Lwowie w aptece p. Mikolascha i w magazynach pp. Strzyżowskiego, Dzikowskiego i Jahla.

PERKALE KRETONY BATYSTY
PŁÓCIENKA, ZEFIRY i
BAREŻE czarne i kolorowe
na suknie damskie.
Próby na żądanie franco.

W MAGAZYNIE TOWARÓW BŁAWATNYCH
PŁÓCIEN I KONFEKCJI

Romana Wojczyńskiego
i L. Kisielewskiego
we LWOWIE plac Marjacki l. 10.

Fabryka maszyn
Jana Schenka
w Messendorf-Freudenthal

1913 9—10

dostarcza najlepszej konstrukcji

kompletne aparaty do wiercenia tak ręcznego jakoteż parowego, tudzież pojedyncze narzędzia, a to: **świdry** (Bohr-Förder) i **żurawie żyłkowe** (Löffel-Kranichs), **dłuta** (Bohrmeissel), **sztaby** (Schwerstangen), **nożyce** (Freifallscheeren), **śruby** (Nachlassschrauben), **kilofy** (Gestänge), **łyżki do mułu** (Schlammlöffel) i **walki do liny** (Seilrollen).

Liny drutowe z ocynkowanego i nieocynkowanego drutu żelaznego, także ze **stalowego drutu lanego,** o każdej **długości i sile. Mosiężne** i żelazne **pompy do wydobywania oleju skalnego,** ang. **rury pompowe z kutego żelaza i postawy do pomp.**

Dostarcza wszelkie urządzenia do destylowania nafty: **koakszowe kotły destylacyjne, rezerwoary, maszyny do czyszczenia, skopki do nafty, pompy, rury odprowadzające** itp. Tamże można tanio nabyć i n p. **Walerego Rogawskiego w Gorlicach** zwiedzić, nowy nader praktyczny i rzetelnie wykonany **kompletny parowy cylinder do wiercenia,** który się także bardzo dobrze daje zastosować do pompy, gdyż pracując bezpośrednio, nader mało pary potrzebuje.

Na zapytanie udziela się rychłej odpowiedzi.

Ilustrowane cenniki na żądanie franco.

Ogólny
rolniczo-kredytowy Zakład
dla Galicji i Bukowiny,

spółka zarejestrowana z nieograniczoną poręką,

kupuje i sprzedaje listy dłużne według kursu, eskontuje kupony od tychże, niemniej kupony efektów państwowych nawet przed terminem, eskontuje weksle, udziela pożyczki i zaliczki na hipotekę i za poręką, przyjmuje

pieniężne wkładki

a] na książeczki oszczędności po 6%.
b] na rachunek bieżący [conto corrente]

po 6½% za 60-dniowem wypowiedzeniem
„ 6% „ 30 „ „
„ 5% „ 14 „ „
„ 4% „ 3 „ „

Biuro w domu własnym przy ulicy Ormiańskiej l. 2. I. piętro. 2383 1—4

L. 1738.

Obwieszczenie.

W celu oddania wykonania budowy gmachu na pomieszczenie c. k. gimnazjum wyższego i realnego w Brodach, odbędzie się w urzędzie gminnym w Brodach w ślad uchwały Rady gminnej tegoż miasta z dnia 15. kwietnia 1880 publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert na dniu 31. maja 1880.

Główniejsze warunki licytacyjne są następujące:

Jako cenę fiskalną za wykonanie budowy rzeczonego budynku ustanawia się kwotę podług planu i kosztorysu obliczoną na 69415 złr. 64⁸/₁₀ ct. a. w.

Materjały do budowy tegoż budynku przez przedsiębiorcę sprowadzane, są wolne od opłaty kopytkowej na rogatkach miejskich.

Przedsiębiorstwo powyższe oddaje się za sumę fiskalną powyż wymienioną atoli o procent przez przedsiębiorcę opuszczony, zmniejszoną.

Cała budowa ma być w ciągu 2 lat od dnia zawarcia kontraktu licząc ukończoną i oddaną.

Każdy oferent winien złożyć wadjum wynoszące 4000 złr. w gotówce lub papierach wartościowych do lokacji pupilarnych kapitałów przydatnych, a obliczonych po kursie podanym w „Gazecie lwowskiej" w przededniu oddania oferty.

Wadja oferentów odbierać i kwitować będzie kasa miejska w Brodach.

Oferty ubiegających się o powyższe przedsiebiorstwo mają być wniesione w urzędzie gminnym miasta Brodów w terminie powyż oznaczonym najdalej do godziny 12. w południe.

Spóźnione lub dodatkowe oferty nie będą uwzględnione.

Ubiegający się winien się zastosować do następujących wskazówek:

1. Oferta ma być stosowną marką stemplowę zaopatrzona i należycie opieczętowana.

2. Do oferty dołączone być mają należycie ostemplowane warunki licytacyjne, własnoręcznie podpisane, zaopatrzone klauzulą „czytałem, zrozumiałem i za obowiązujące mię w razie przyjęcia mej oferty uznaję".

3. Do oferty ma być dołączony kwit kasy miejskiej na złożone tamże wadjum powyż oznaczone.

4. Pod powyższymi warunkami wniesiona oferta obowiązuje przedsiębiorcę od chwili wniesienia z tym skutkiem, jak gdyby istotny kontrakt był zawarty; gminę zaś miasta Brodów dopiero po zatwierdzeniu onejże przez Radę gminną.

Bliższe warunki licytacyjne, plany, kosztorys i specjalne warunki budowy mogą być przejrzane w urzędzie gminnym miasta Brodów, gdzie też odpisy warunków licytacyjnych bezpłatnie otrzymać można.

Zwierzchność gminna miasta
Brody, dnia 17. kwietnia 1880. 2331 1—3
Witosławski.

Zupełnie świeży transport
Chińsko-rossyjskiej
HERBATY
ciemno naciągającej w smaku wyśmienitej, poleca handel
Karola Bałłabana
we Lwowie ul. Halicka
po cenach nader tanich:
pół kilo Kongo cesarskiej 2 zł.
„ „ Familijnej 3 zł.
„ „ Melange de Moskau 4 zł.
„ „ Imperial 5 zł.
„ „ proszku herbacianego zł. 1.40

VICHY

Administracja w Paryżu,
22, boulevard Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha i p. Krzyżanowskiego, E. Mendrochowitz i Goldbaum. 1830III 1—?

Magazyn paryzki.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że

otworzyliśmy magazyn

przy ul. Jagiellońskiej pod l. 4.

zaopatrzony wyłącznie w artykuły paryzkie, jako to:
kwiaty, biżuterje, wachlarze, krawatki, kuferki itp.

Postanowiliśmy ustawicznie odnawiać nasze towary, ażeby Szan. Publiczności módz dostarczyć wszystko co tylko **najnowszego w Paryżu** się pojawi.

Jesteśmy też gotowi pośredniczyć we wszelkich **zamówieniach** na przedmioty żądane z **Paryża,** które przy rozległych stosunkach naszych jak najrychlej załatwić się podejmujemy.

Licząc na łaskawe odwiedziny polecamy się życzliwym względom

Magazyn paryzki
ulica Jagiellońska l. 4.

2842 1—3

Ceny zniżone.
Wyłączny skład na Galicję.



Przez komisję, złożoną z Szan. delegatów wys. c. k. Namiestnictwa, wys. c. k. Jeneralnej komendy wojskowej, wysokiego Wydziału krajowego itd. jako najlepszy ze wszystkich gatunków cementu uznany. **Ceny najniższe.** 1687 2—?

MIGRENY I NEWRALGIE

GUARANA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Założony w roku 1840

Handel szparagów
Antoniego Worell

c. k. nadwornego DOSTAWCY

i aptekarza w Eibenschitz [Morawa],

premiowany srebrnemi medalami honorowemi i towarzystw i dyplomem honorowym na wystawach światowych we Wiedniu 1873 i Paryżu 1878, na wystawach ogrodniczych w Bernie, Wiedniu, Gracu, Lincu i Pradze. Wysyłki do pierwszych dni maja z **własnej uprawy, jedno, dwu i trzyletnich rozsadków szparagowych** [rośliny] najlepszej jakości, za rozwianie których się gwarantuje, a w miesiącach **maju i czerwcu szparagów w wiązankach.** Do każdego zamówienia dołącza się darmo wskazówkę o uprawie szparagów.

Wszystkie samówienia proszę stosować pod adresem:

Anton Worell,
w Eibenschitz, (Morawa). 1928 1—2

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.